Nr. 95. Kraków, dnia 24 Kwietnia — Czwartek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Wspólna obrona.

Ruś i Polska wspólnych ma nieprzyjaciół, którzy starali się i dziś jeszcze usiłują poważnić dwa bratnie ludy, ściśle z sobą związane węzłami dziejowych wypadków i wspólnością interesów. Intrygi agitatorów cel swój osiągnęły. Wywołano sztuczne antagonizmy, nie mające innej podstawy prócz chęci wytępienia z osobna polskiej i ruskiej narodowości w zaborczych celach. Zdawałoby się, iż dwa narody przemocą znękane dawno już powinny były się poznać na tych machinacyach, czyhających na ich zgubę wrogów. Niestety błędy przodków, podszepty nieprzyjaciół, wzajemna nieufność i podejrzliwość, tudzież wynikające z nich namiętne ocenianie bieżących wypadków, rozniecíły w łonie pokrewnych sobie narodów żywą walkę, skutkiem czego nie zdołano dotychczas porozumieć się co do istoty zachodzących sporów.

Rosya jest niewątpliwie największym wspólnym wrogiem Polaków i Rusinów. Codziennie dowiadujemy się o nowych środkach tępienia żywiołu polskiego pod zaborem rosyjskim, rzadziej, co prawda, dochodzą nas wiadomości o zamiarach rządu rosyjskiego wytępienia narodowości ruskiej. W istocie jednak rzeczy Rosya tłumi i depcze oddawna wszystko, co tchnie szczerym, narodowym duchem ruskim. Rząd rosyjski męczył srogo apostoła narodowej odrębności Rusi Tarasa Szewczenkę, a dziś prześladuje za pomocą najgwałtowniejszych środków język, zwyczaje i obyczaje narodowe na Rusi przed- i zadnieprowej — słowem czynił i czyni wszystko ku zatarciu narodowej świadomości na Rusi, aby zaginęła jej nazwa i pamięć.

Srogo więc tępi Rosya Polaków i Rusinów, wydzierając im najdroższe skarby — mowę ojczystą i wiarę ojców. Z tej wspólności nieszczęść wynika obowiązek wzajemnej solidarnej obrony, polegającej na zachowaniu i pielęgnowaniu narodowych świętości. Każdy przeto postępowy i politycznie wykształcony Polak czy Rusin, już nie z pobudek bratniej miłości, lecz z dobrze zrozumianych własnych interesów winien bronić cech i znamiom ruskiej czy polskiej narodowości, cech wynikających z przeszłości dziejowej, z ducha narodowego i etnologicznych różnic. Od chwili założenia naszego dziennika przestrzegaliśmy tej zasady i bez wzajemności niestety broniliśmy i bronimy praw narodowych Rusi, ile razy caryzm rzuca się na nie- na Ukrainie, w Białorusi, lub wreszcie na Rusi halickiej.

Do wypowiedzenia tych myśli skłoniły nas artykuły o ukrainofilstwie, zamieszczone w aksakowskiej *Rusi* przez kawalera de Pule. O dwóch pierwszych mówiliśmy przed miesiącem; pozostaje nam więc wspomnieć o trzecim, w którym ów kawaler polemizuje z Kostomarowem i stanowczo twierdzi, że w Rosyi nie masz miejsca dla literackiego języka ruskiego. Zacny ten kawaler nie tai się z nieprzyjaźnią dla narodowego rozwoju odłamu Rusi pod zaborem rosyjskim, a każdego ukrainofila, pragnącego narodowej odrębności Rusi, nazywa zbrodniarzem stanu, pracującym nad oderwaniem Rusi dla Austryi. I Kostomarow w oczach przezacnego kawalera jest takim zbrodniarzem, a przydomek austryackiego patryoty, jakim obdarzył historyografa Ukrainy musiał niezmiernie go zadziwić, gdyż jak wiadomo, Kostomarowa o sympatye austryackie bynajmniej posądzać nie można. Kawaler de Pule nie mogąc atoli przeszkodzić rozwojowi ruskiej narodowości pod panowaniem austryackiem, w granicach konstytucyą zakreślonych, wspaniałomyślnie zezwala rozwijać się ukrainofilstwu w Galicyi i na Rusi podkarpackiej. „Młoda kultura ruska, powiada on, odrodziwszy i wzmocniwszy się na terytoryum austryackiem, nie zatrzyma się w miejscu, ale posunie się ku wschodowi — ku Rosyi. W naszej Małorusi przygotowuje się tymczasem odpowiedni grunt po temu.“

Nie pisze de Pule wyraźnie, jaki to ma być grunt, z łatwością jednak wyczytać można między wierszami, że Ruś przed- i zadnieprowa zostanie tymczasem zmoskwiczoną, „młoda kultura ruska“ nie będzie przeto dla Rosyi straszną. Wynika to z gróźb rzucanych tym patryotom, co szerzą oświatę za pomocą książeczek po rusku drukowanych i tym sposobem budzą świadomość narodową w ludzie ruskim. Według kawalera de Pule nie osiągnie się tego bez walki, cierpień i ofiar, bo rząd rosyjski na taką propagandę pozwolić nie może, a nikt nie będzie w możności „sparaliżować władzy rosyjskiej i patryotyzmu rosyjskich pisarzy oraz ludzi wykształconych, zmusić ich, aby siedzieli z założonemi rękami, patrząc się widokiem tryumfalnej procesyi ukrainofilstwa i pomagając mu zburzyć to, co tak się umocniło i zjednoczyło w dwuwiekowym procesie.. Oprócz walki i zamętu nic innego ukrainofilstwo nie wróży!

Taki jest program rosyjski, z którego wynika, iż Ruś pod zaborem rosyjskim skazana jest na wynarodowienie.

Cóż czynią zaprzedani caryzmowi galicyjscy moskalofile wobec tak jasnej i stanowczej zapowiedzi wytępienia narodowości ruskiej, gdy sami Rosyanie wypierają się wszelkiej wspólności z Rusią halicką? Oto złowrogie to dla Rusi stronnictwo po dawnemu frymarczy sumieniem i własnymi braćmi, pragnąc ich wraz z świętą ziemią co ich urodziła, oddać w niewolę carską, chce zatrzeć ślady odrębności narodowej i zabić na Rusi ducha swobody i wolności. Profanuje ono tem samem pogrobową cześć pierwszego patryoty ruskiego Tarasa Szewczenki, który swym testamentem politycznym objął w duchową całość wszystkie ziemie ruskie, a krwią i życiem swoim bronił je od rosyjskiej mowy i kacapskiego obyczaju.

Ci sami moskalofile nie mogąc jednak przeprowadzić swego planu, gotowi tymczasem zaprzedać Ruś Niemcom, jak to wynika z wyznania wiary hofrata dr. I. Dobrjanskiego, niedawno ogłoszonego w *St. Pietersb. Wiedomostiach*. Ow *ruskij prowodyr*, apostoł moskwicyzmu a zarazem wiedeńskiego centralizmu oświadcza, iż nie chce być ani Rusinem, ani Rutenem, ani Ukraińcem, lecz tylko rosyjskim patryotą; zadaniem zaś i obowiązkiem każdego takiego patryoty w konstytucyjnym ustroju państwa powinno być utrzymanie wszelkiemi siłami ultracentralistycznej Austryi. Radzi więc austryacki hofrat ziomkom swoim, aby w domu używali języka niemieckiego, aby posyłali swe dzieci do szkół niemieckich, a to w celu przeszkodzenia zbliżeniu się Rusinów do Polaków i utrwalenia ścisłego sojuszu z Niemcami, jako jedynego a skutecznego środka przeciw odbudowaniu Polski. *Ecce Slavus* a raczej carski *sclavus*, co pragnie pobratymczych Sławian rzucić na pastwę germańskiemu Molochowi i w Austryi z pomocą centralistów szerzyć panrosyjskie idee ku zgubie Rusi i Polski.

Ci to płatni służalcy, ustanowieni w Galicyi z ramienia rządu rosyjskiego pod przewodnictwem hofrata A. I. Dobrjańskiego, zaiste są większymi wrogami Rusi i Polski aniżeli sam car i jego słudzy. Nie Polacy, lecz ci zaprzańcy ruscy stawiają przeszkody dla narodowego rozwoju Rusi, sieją nienawiść międzyplemienną i dlatego Polacy i Rusini w dobrze zrozumianym interesie własnym winni pospołu przeciw nim wystąpić z całą siłą, aby raz przecież zgnieść do szczętu niecną robotę, dążącą do zakucia w rosyjskie okowy dwóch wolnych i samoistnych narodów.

Nie brak wprawdzie prawych Rusinów, którzy brzydzą się nędznemi konspiracyami agentów rosyjskich w Galicyi, a którzy natomiast pielęgnują narodowe dążenia, wyrabiają ideę narodowej odrębności i naturalnej łączności wszystkich ziem ruskich. Wiedzą oni dobrze, zkąd Rusi grozi największe niebezpieczeństwo, są oni przekonani że Rosya a nie Polska pragnie zagłady ruskiej narodowości i dlatego radziby zbliżyć się do Polaków w celu wspólnej obrony od wspólnego wroga. Lecz nie mają oni niestety dość siły do śmiałego, otwartego wystąpienia z odkrytą przyłbicą przeciw zaprzańcom narodu, co w imieniu Rusi bezkarnie głos zabierają i dotychczas są powagą, dają dyrektywę w sprawach narodowych i kościelnych.

W ostatnich atoli czasach, ile się zdaje, nastąpił pomyślny zwrot dla wspólnej polsko-ruskiej akcyi w sferach, po których najmniej tego spodziewać się było można. Oto organ Ruskiej Rady *Nowyj Prołom* z powodu świąt wielkanocnych po raz pierwszy serdecznie się odezwał do „polskiej braci“ i życzy nam: „aby zaświtała jutrzenka bratniego sojuszu wolnej Polski z wolną Rusią, złączonej związkami sławiańskiej wzajemności i obowiązkiem wspólnej pracy dla osiągnięcia sławiańskich ideałów.“ Z przyjemnością zapisujemy te życzenia, bo tego samego życzymy Rusinom, wzajemne zaś życzenia z łatwością urzeczywistnić się mogą — zmartwychwstanie Polska wolna i Ruś wolna — jeżeli nawzajem wspierać się będziemy, bronić od wspólnych wrogów, jeżeli szczerze i otwarcie pracować będziemy dla dobra, spokoju i politycznego bezpieczeństwa stron obu.

Naród polski nie sprzeniewierzy się odwiecznej tradycyi swobody, na zawsze pozostanie wiernym zasadzie „równi z równymi i wolni z wolnymi“ i dlatego żaden prawdziwy polski patryota nie może myśleć o wynarodowieniu Rusi, co w końcu byłoby śmiesznem, bo przecież ośmnastu milionów narodu mającego prawo do bytu niepodobna wynarodowić. Zresztą przez pięć wieków wspólnych z Polską losów Ruś pozostała Rusią, a z tego faktu uznanego przez *Nowyj Prołom* wynika, że ze strony Polaków nie grozi Rusi żadne niebezpieczeństwo, jeżeli zaś naród ruski doznał krzywd jakich, to nigdy od ludu polskiego lecz od oligarchicznych rządów Rzeczypospolitej. Prawi i postępowi Polacy zawsze gotowi są podać dłoń bratnią szczerym prawdziwym Rusinom, dopomagać w pracy nad utrwaleniem ich praw narodowych, a nawet pracować nad podniesieniem świadomości narodowej w ludzie ruskim, lecz w takim tylko razie, gdy będą mieli dostateczne rękojmie, że Ruś nie dąży do zlania się z Rosyą, lecz pragnie być wolną i niezawisłą. Polacy stojąc na straży swoich i ruskich interesów nie mogą zezwolić na utopienie Rusi w otchłani rosyjskiej, należy więc Rusinom jawnie i stanowczo zerwać z moskalofilami, chcącymi Ruś oddać w niewolę Rosyi. Taki jest warunek z naszej strony wspólnej obrony przeciw wspólnym wrogom. Gdy zaś Rusini i Polacy zaczną pracować nad podniesieniem świadomości narodowej w ludności polskiej i ruskiej, wtedy o przyszłość dwóch bratnich narodów możemy być spokojni, bo Polacy z Rusinami ścisłym federacyjnym węzłem związani obronić potrafią wspólną ojczyznę od wszelkich pokuszeń i napaści wrogów.

Kuryer Lwowski dowiaduje się, że profesor Zacharyewicz stanowczo jest zdecydowany ponownego wyboru do Rady państwa nie przyjąć. Nam się zdaje, że po dokładniejszej rozwadze przyjdzie on do przekonania, iż ponowne przyjęcie mandatu jest obecnie obowiązkiem jego. Okoliczności, wśród których p. Zacharyewicz mandat złożył, były tego rodzaju, że ten krok jego nie mógł być inaczej uważanym, jak tylko jako odwołanie się do zaufania wyborców. Wyborcy, podzielający zapatrywania p. Zacharyewicza na politykę większości Koła, której głównem znamieniem i wadą główną brak stanowczości — muszą mieć daną sposobność do wyrażenia tego swego przekonania, co najlepiej i najsilniej przez ponowny wybór p. Zacharyewicza da się uskutecznić. Składanie mandatu na rok przed ogólnemi nowemi wyborami do Rady państwa, miało swoją racyę tylko jako krok polityczny — a cechę kroku politycznego może mu p. Zacharyewicz nadać tylko tem, że stanie przed wyborcami ze sprawozdaniem i ponowny wybór przyjmie. Inaczej rzecz zejdzie na akt osobistego zniechęcenia, na abdykacyę wobec kierunku, z którym się p. Zacharyewicz nie zgadzał. I dla tego spodziewamy się, że postanowienie, o którem *Kuryer* donosi, nie jest nieodwołalne.

Wiedeń przeciw kolei Północnej.

Sprawa ugody między rządem a koleją Północną ces. Ferdynanda, była w poniedziałek w Wiedniu przedmiotem narad dwóch zgromadzeń, rady miejskiej i zgromadzenia wyborców.

Na posiedzeniu Rady miejskiej zdawał sprawę dr. Menger imieniem komisyi specyalnej, przed kilku miesiącami wybranej. Sprawozdawca odpowiednio do miejsca, w którem przemawiał, wyjaśniał sprawę głównie ze stanowiska interesów miasta Wiednia. Kwestyę objęcia kolei Północnej na skarb państwa sprawozdawca zręcznie omijał, wykazywał tylko w swem motywowaniu, że ugoda między rządem a koleją, z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia zawarta, jest dla stosunków ekonomicznych Wiednia niekorzystną, i w ogóle państwu nie przysparza odpowiednich korzyści — i zakończył następującym wnioskiem:

„Rada miejska wzywa burmistrza, aby bezzwłocznie wniósł do obu Izb Rady państwa petycyę, w której prosić będzie o odrzucenie ugody między ministerstwami skarbu i handlu z jednej, a koleją Północną z drugiej strony zawartą, i w której ta prośba szczegółowo będzie uzasadniona. Dalej należy w petycyi tej prosić obie Izby Rady państwa, aby tak na wypadek, gdyby kolej Północna po upływie przywileju była na skarb państwa przejętą, jak i na wypadek przeciwny — w całej pełni uwzględniono wyrażone w petycyi życzenia co do zniżenia i uproszczenia taryf, zmiany klasyfikacyi, stosunku taryf w ruchu zagranicznym i związkowym, taryf transitowych przez Wiedeń i taryf do Wiednia, dalej co do refakcyi, karteiów, należytości ubocznych, reekspedycyi, regulaminu ruchu itp.“

Przeciw tej rezolucyi powstał Lueger z powodu, iż omija ona najważniejszą, zasadniczą kwestyę przejęcia kolei na skarb państwa, co jego zdaniem jest jedynem radykalnem załatwieniem sprawy. Mowca wnosi następującą rezolucyę:

„Rada miejska poleca burmistrzowi, aby do obu Izb Rady państwa wniósł petycyą następującej treści: Rada państwa raczy ugodę, między rządem a koleją Północną ces. Ferdynanda zawartą odrzucić i domagać się przejęcia na skarb państwa tych linij tej kolei, co do których przywilej w roku 1866 upływa — z zastrzeżeniem wszelkich praw państwa, z przywileju 4 marca 1836 r. płynących. Przy przejęciu kolei na skarb, raczą obie Izby Rady państwa, uwzględnić specyalne życzenia miasta Wiednia, wyrażone w sprawozdaniu komisyi Rady miejskiej — tudzież konieczność zastrzeżenia finansowych interesów krajów i gmin przez przyznanie odszkodowania za ubytek w krajowych i gminnych dodatkach do podatków.“

Na mowie Luegera posiedzenie przerwano — odraczając je do wtorku. Jeżeli się zważy, że wezwanie na zgromadzenie wyborców za przejęciem kolei na skarb państwa podpisało 38 członków Rady miejskiej — to nie wydaje się niemożliwem, i na Radzie może ta zasada ostatecznie zwycięży.

Wspomniane zgromadzenie wyborów odbyło się w tak zwanej „sali ludowej“ w nowym ratuszu. Było ono nadzwyczaj liczne — niektóre dzienniki podają liczbę obecnych na 3000. Po długich hałasach i sporach o to, kto ma przewodniczyć, objął wreszcie przewodnictwo Schoenerer, a jako sprawozdawca wystąpił ten sam Lueger, który w Radzie miejskiej wniósł odmienny od komisyjnego wniosek. Z długiej mowy jego zawierającej argumenta, dawno już czytelnikom znane z tego, cośmy o tej sprawie tylekroć pisali, zapiszemy tylko tyle, że podniósł on, iż pierwsza zasługa poruszenia tej sprawy należy się krakowskiej Izbie handlowo-przemysłowej, która wniosła do Sejmu galicyjskiego petycyę o przejęcie kolei Północnej na skarb państwa. Mowca wniósł następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że akcyjne towarzystwo kolei Północnej ces. Ferdynanda, przez wyzyskiwanie nadanego mu 4 marca 1836 r. przywileju, utraciło wszelkie prawo do odnowienia tegoż przywileju, choćby tylko w formie nadania nowej koncesyi;

„zważywszy, że w myśl postanowienia dziesiątego ustępu przywileju z 4 marca 1836 roku, po upływie tegoż przywileju własność linii kolejowej przypada państwu;

„zważywszy, że państwu służy niewątpliwie prawo wywłaszczenia wobec wył. uprz. kolei Północnej ces Ferdynanda, a przy oszacowaniu przedmiotów, mających uledz wywłaszczeniu, ma być wziętą za podstawę nie wartość prawa, które w r. 1866 gaśnie, ale zwyczajna wartość przedmiotów;

„zważywszy, że przejęcie na skarb państwa tych linii, co do których przywilej gaśnie w roku 1886, jest bezwarunkowo nakazane ze wzglę-

---

Między ludźmi.

3) **Nowella.**

(Ciąg dalszy.)

Smutno było rzeczywiście, choć nie zmieniło się wiele, tylko w szklannem akwaryum woda była mętna i brudna, a złote rybki leżały na dnie i nie ruszały się, tylko kwiaty uwiędłe już dawno przyschły do wazonów — tylko w oknach suche, stargane wikłały się łodygi winorośli, bezlistne, bo miało się ku zimie. Nie wiele się zmieniło, a było tu tak dziwnie jakoś. Od ścian smutek wiał i opuszczenie. W kątach tuliły się poczwary stugłowe i larwy szkaradne — i strach z najeżonym włosem, z wytrzeszczonemi oczyma czychał na ciemności. Gdy tylko zmrok zapadł, wychodził, a mnie robiło się dziwnie, strasznie, jak wtedy, kiedy jeszcze małem dzieckiem będąc, słuchałam opowieści o dziwach i strachach. Drżąca, przysuwałam się do kolan pani Dalbern, tuląc się do niej za najmniejszym szelestem. W obu dłoniach ściskałam rękę Zosi i za wszystkie skarby nie puściłabym jej, za wszystko nie wstałabym z tego niziutkiego stołeczka, nie ruszyłabym się i krokiem, bo widziałam je, czułam je tuż przy sobie. W zmroku tym one płynęły do mnie ze wszystkich kątów: już cały zajmowały pokój te rozczochrane upiory i wyżółkłe pomarlice w powłoczystych szatach, te czarownice ze skronią wężami opleciona, aż do nóg zataczały mi się ich głowy odcięte. Patrzyłam szeroko rozwartemi oczyma i nie bałam się. Wszystkim wysiłkiem trwogi przytulona do niej nie bałam się, bo i cóż one zrobić mi mogły? Czułam rękę Zosi w mej ręce, pani Dalbern obejmowała mnie ramieniem swem. — Nie bój się Anielko! — Ja się nie boję — chciałam powiedzieć i drżące otwierałam usta, ale głos zamierał mi na nich. Po chwili, gdy ja się nie bałam, ale zębami dzwoniłam i usuwając się przed niemi, cisnęłam się na nią całym ciężarem, usłyszałam jej głos łagodny:

— Zosiu! każ przynieść światło.

— Zaraz mameczko. — I wstawała, uwolniwszy swą rękę z mych dłoni. Chciałam iść z nią, chciałam ją zatrzymać i nie puścić jej tam samej między te strachy — ale nie śmiałam się ruszyć. Do kuchni trzeba było iść przez ciemną sypialnię, a potem przez sień... a one tam stały tłumem przy drzwiach. I Zosia poszła. Gdy już lampa oświecała pokój i wszystkie widma znikły, do ścian przylgnąwszy jedne, inne spowite w cień, wróciły się czaić po kątach i z całego tego tłumu ożywionych mar, zostały tylko krzesełka i fotele rozrzucone po pokoju i od sufitu zwieszał się olbrzymi świecznik kryształowy, a tam, gdzie ta odcięta zatoczyła się głowa z rozczochraną czupryną, tam leżał miękki podnóżek pani Dalbern, dotykając mej nogi. Gdy widziałam, że wszystko stało na miejscu i szafy i komody, i stół, a na nim lampa, którą Zosia przysłaniała zieloną umbrelką, aby światło zbyt jaskrawe nie drażniło wypłakanych oczu matki. Gdy widziałam przedewszystkiem, że Zosia wróciła z sypialni cała, nabrałam odwagi. Przysunęłam się do niej najbliżej światła, plecami do ciemnego pokoju.

— Nie bałaś się Zosiu — szeptałam drżąca jeszcze, bo coś się za mną ruszało.

— Czego? — i zdziwiona spojrzała na mnie.

Ona ojcowskiego nie bała się cienia, podziwiałam ją.

Już wtedy, kiedy usadziwszy matkę w najwygodniejszem krzesełku, zmieniała jej starannie talerze i patrzyła na nią wejrzeniem, czytając najlżejsze jej życzenie, już wtedy z tą wzruszającą, dziecięcą troskliwością łączyła dziwną jakąś powagę. Powaga ta rosła razem z nią, kładąc jej się na czole lekką zadumą, wejrzeniu nadając dziwną głębokość. Ja się nie zmieniłam z latami. Już z natury mej nie umiałabym być taką, jak ona. Szesnastoletnia panienka, ja byłam krzykliwą, jak dawniej. Nazywano mnie dowcipną, a ja dowcipem mym popisywałam się. Koleżanki bały się mnie i podziwiały. Pomimo tej różnicy usposobień, kochałyśmy się jak dawniej. Jej cicha pogoda wciskała się każdemu w duszę, moje zjawienie napełniało obawą dziwną, niespokojnem wyczekiwaniem. I chodziłyśmy z sobą, jak ożywczy słońca promień z niszczącym wichrem pustyni. Co zburzyłam mą niecierpliwą ruchliwością, mą kapryśną fantazyą, ona stawiała napowrót, goiła, com zraniła ostrzem mego zjadliwego języka. A ja ulegałam jej dziwnie, tylko jej wyrzutu lękałam się i ona potrafiła mnie wstrzymać od niejednej psoty. Przyrzekałam poprawę i w poniedziałek zaczynałam być inna, zaczynałam uczyć się z Zosią i uczyłam się przez dwa dni, robiłam zeszyty z takiego samego papieru, owijałam, liniowałam jak ona, ale ledwie stronicę napisałam, już przypomniał mi się tryolet na perukę naszej madamy i tłukł mi się w głowie... gotów uciec, żeby go przytrzymać, wydzierałam kartkę ze świeżego zeszytu i pisałam. — Raz pamiętam, zaczynałam nowy zeszyt, dziesiąty może z kolei. Przedemną leżał kajet Zosi, odpisywałam z niego. I szło mi pysznie, pierwsza stronica tak równiutko, tak ślicznie się udała: „Będę mieć takie kajety jak Zocha, muszę mieć“ i przysuwałam jej zeszyt jeszcze bliżej i pisałam, ale co oczy podniosłam, widziałam ją. Siedziała tam pod oknem prawie naprzeciw mnie, ta Rozga nieznośna, w swej fiołkowej sukni i zieloną wstążką na czerwonych włosach, siedziała z swą głupią twarzą, z wytrzeszczonemi oczyma i kiwała się nad literaturą francuską. Nie mogłam wysiedzieć. Wstałam do niej, a wszystko za mną, od książek i robótek, śmiejąc się zawczasu, bo ona była celem mych najostrzejszych pocisków. I obstąpiłyśmy ją kołem, ja usiadłam przy niej i komplementa zaczęłam od sukni jaskrawego fiołkowego koloru. Nagle, przysuwając się jeszcze bliżej, spytałam:

— Czemu ty Rózieczko nie nosisz włosów rozpuszczonych? — i nim się dziewczyna spostrzegła, zdarłam jej wstążkę, twarde włosy rozsypały jej się po ramionach, a głowa w nich wyglądała olbrzymia, twarz jeszcze szersza, jeszcze nieprzyjemniejsza.

— Madonna! — wołałam, składając przed nią ręce w uniesieniu

Smiechu nie było miary i nie słyszałyśmy, jak Zosia skończywszy lekcyę muzyki z jedną z młodszych koleżanek, weszła do sali i zbliżyła się do nas.

— Wiesz Róziu, ubieraj ty się w czerwone sukienki, tak do cienia twych włosów. Proś mamy, niech...

— Ona nie ma matki, Anielko! — usłyszałam za sobą głos Zosi, surowy prawie.

Nie ma matki! Słowo szyderstwa rozwiało mi się na ustach. Poczułam pierwszy raz, że można nie mieć matki i zimno mnie przeszło. Spojrzałam. ... Biedna moja ofiara miała łzy w oczach. Od tej chwili nie szydziłam z komicznej Róży, broniłam jej przed szyderstwem innych. — Nie ma matki — odbiło mi się w duszy strasznem echem. Ona już tak umiała powiedzieć ta Zośka, głos miała już taki głęboki i z piersi płynął jej kaskadą pełnych dźwięków i drżał gorącem uczucia. Kiedy ona głośno czytała, rozumiałam, i wszystko wydawało mi się wtedy takie nowe, a przecież znane, zrozumiałe... takie moje. I czułam w tem, jakby tętna z własnej piersi wydarte i wsłuchiwałam się w nie, jak w duszę moją i rozumiałam. Rozumiałyśmy wszystkie jak długo trwał czar, bo ona doprawdy czarować umiała głosem swym i grą. Z krainy dźwięków wyczarowywać umiała tak wielkie zaklęcia, że chwytały cię, przykuwały bezwładną na miejscu lub porywały z sobą. Zwykle o szarej godzinie ona grywała, my, rozsypane po ogrodzie, chodziłyśmy, bawiąc się jedne, drugie mrucząc lekcyę na dzień następny. Nagle mruczenie i śmiech milkły, odwracając się do niej oczyma, stawała każda jak wrośnięta w ziemię tam, gdzie ją dźwięk zastał. Słuchałyśmy, a melodya rosła, rozwijała się i płynęła ku nam powietrzem. W sali robiło się coraz ciemnej. Już głębie zupełnie zaległy ciemności, tylko od okna wieczorny zmierzch głowę jej jaśniejszym obrzucał półcieniem i rysował ją jasną na czarnem tle. I w pośród nas kilkudziesięciu było cicho, jak gdyby anioł milczenia, wypłynąwszy z tych dźwięków zwisnął nad nami białem swem skrzydłem.

— Co to było? szeptały. Widziałam, to był ostatni utwór jej ojca.

W stosunku naszym nic się nie zmieniło. Już nie chodziłam do niej na żadne święto, ona też nie chodziła na niedzielę do tego pięknego domku za miasto, bo pani Dalbern tam nie mieszkała. „Trzeba go było sprzedać — mówiła Zosia i patrzyła smutno przed siebie. „Biedna mama!“ wzdychała cicho i z twarzą poważną liczyła miesiące do końca roku. Ale przyjaźń nasza nie zmieniła się, przetrwała wszystkie gniewy, wszystkie zakulisowe intrygi i przedstawienia i niechęci cioci. Ciocia moja jeszcze teraz zajmowała się mną, bo matka z południa nie wróciła. Więc przychodziła na pensyę dwa razy na półroczny i roczny popis i brała mnie do siebie na wszystkie święta i gniewała się, bo moje zbyt „intime“ przestawanie z żydowską sierotą nie było na miejscu. Polly wzruszała ramionami i mówiła:

— Dlaczego ty właściwie tak żyjesz z tą żydówką? — czyż ci nas nie wystarcza?

Bo teraz byłyśmy już rówieśnicami prawie ja i Polly, choć przed trzema laty ona była już bardzo dorosłą panną, ja dzieckiem jeszcze. I koleżanki niektóre gorszyły się mą przyjaźnią. A ja kochałam tę żydówkę jak siostrę i w poczuciu mej siły narzucałam jej się z ochroną. Stawałam przed nią z mym ostrym językiem jak kolczasty płot przed kwiatem rozwitym. Bronić jej czułam się powołaną nawet przed profesorami. Niechby jej tylko kto co powiedział! Pamiętam raz na lekcyi języka niemieckiego Zosia zapatrzyła się przez okno w jasny świat wiosenny, w powietrze czyste wyzłocone słońca promieniami i na chwilę zapomniała o lekcyi. (D. c. n.)

du na ekonomiczne i polityczne interesy Austryi;

„zważywszy wreszcie, że ugoda zawarta między rządem a koleją nie zastrzega interesów państwa, przeciwnie ludność Austryi na dalszych 80 lat naraża na wyzyskiwanie ze strony prywatnego towarzystwa:

„zgromadzenie wyborców oświadcza, że jest obowiązkiem reprezentacyi państwa, zwłaszcza zaś Izby poselskiej, ugodę odrzucić, a uchwalić przejęcie na skarb państwa wspomnianych linij kolei Północnej, z zupełnem zastrzeżeniem praw państwa, i z uwzględnieniem finansowych interesów krajów i gmin — przez przyznanie odszkodowania za ubytek krajowych i gminnych dodatków od podatków.

„Zgromadzenie wyborców poleca swemu prezydyum, ażeby przez deputacyę tę uchwałę jako petycyą do obu Izb Rady państwa, prezydentom tych Izb z prośbą o wniesienie jej przedłożyła.

„Zgromadzenie wymaga od swoich reprezentantów, tak w Radzie miejskiej jak i w Radzie państwa, ażeby nie tylko sami wystąpili za bezwarunkowem przejęciem tej kolei na skarb państwa, ale też i całego swego wpływu użyli, aby i korporacye, do których należą, uczyniły w tej mierze zadość życzeniom ludności.

„O tej uchwale mają być pisemnie zawiadomieni członkowie Rady miejskiej, tudzież wybrani z miasta Wiednia posłowie do Rady państwa.“

Po mowie Schoenerera, który gorąco tę rezolucyą popierał — zgromadzenie jednogłośnie ją przyjęło.

Zwracamy uwagę, że pomimo użycia w rezolucyi wyrażenia, iż zgromadzenie „wymaga od swoich posłów“... obecny komisarz rządowy nie wystąpił z zarzutem, że „posłom nie wolno przyjmować instrukcyj — gdy w Krakowie wystąpiono z tym zarzutem przeciw prośbie, do posłów wystosowanej...

Sprawy gmin i powiatów.

(Kwestya dostawy drzewa do gminnych dróg i mostów w trybunale administracyjnym).

Wiedeń, 20 kwietnia.

Wczoraj rozstrzygnął trybunał administracyjny sporną kwestyę dla Galicyi wielce doniosłą, a mianowicie orzekł o interpretacyi §. 12 ustawy drogowej i o rozciągłości obowiązków, które w tym paragrafie na obszar dworski są nałożone. W szczególności wypowiedział trybunał po raz pierwszy od swego istnienia, co należy rozumieć przez „dostarczanie“ materyału drzewnego do gminnych dróg i mostów.

Ponieważ jak wiadomo, trybunał administracyjny trzyma się s ale wypowiedzianych raz zasad i nadzwyczaj rzadko i z wielką tylko trudnością od nich odstępuje, przeto wydany wczoraj wyrok musi stać się modłą traktowania podobnych spraw na przyszłość, a tem samem nabiera ogólnego dla wszystkich gmin i obszarów dworskich znaczenia. Wobec tego uważamy za rzecz stosowną, zdać o dotyczącej sprawie szczegółową relacyę, zwłaszcza że niejedno z niej przyda się na wypadek, gdyby Sejm krajowy uważał za stosowne, uchwalić autentyczną interpretacyę albo zmianę ustawy. Przedstawimy więc kolejno najpierw tekst odnośnych prawnych postanowień, potem wypadek, który do sporu dał powód, następnie główne argumentacye przez obie strony użyte, a w końcu wyrok trybunału i jego motywa.

Postanowienia ustawy drogowej, odnoszące się do przedmiotu sporu, opiewają jak następuje:

§. 11. Koszta budowy i utrzymania dróg tak na gruntach gminy, jak obszaru dworskiego, ponoszą wspólnie gmina i obszar dworski, a to:

a) prestacyą w §§. 12, 13, 14 i 15 wskazaną

b) i składką pieniężną według podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i dochodowego.

§. 12. Robota przy drogach gminnych rozkłada się na mieszkańców gminy kolejno, a to w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich według ilości rodzin.

Więcej jak sześć dni od jednego numeru domowego lub jednej rodziny nie można w ciągu jednego roku wymagać.

Dzień ciągły liczy się za dwa dni piesze.

Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien dostarczyć potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych materyału drewnianego.

§. 13. O ile prestacye w naturze (§. 12.) nie wystarczają na budowę i utrzymanie dróg gminnych, może rada gminna w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego uchwalić składkę pieniężną, do której tak obszar dworski jako też każdy opłacający w gminie podatki bezpośrednie, obowiązany jest przyczyniać się w miarę opłacanych przezeń w gminie podatków bezpośrednich.

Przedmiotem sporu był fakt następujący:

Między miasteczkiem Kosowem a wsią Moskalówką, także do Kosowskiego państwa kameralnego należącą, płynie rzeka Rybnica: most na niej jest w jednej połowie własnością Kosowa, w drugiej zaś własnością Moskalówki. Gdy w r. 1874 rzeczony most musiał być odbudowany na nowo, nakazał Wydział powiatowy zarządowi dóbr kameralnych jako wspólnemu obszarowi dworskiemu dla Kosowa i Moskalówki, aby potrzebny materyał drewniany na miejsce budowy dostawił. Obszar nie rekursował, ale wzbraniał się przystąpić do dostawy i złożył tylko asygnaty na zażądaną ilość budulca. Wskutek tego Starostwo rozpisało licytacyę i kazało asygnowany budulec przez przedsiębiorcę na koszt obszaru w dworskim lesie zrąbać i na miejsce budowy dostawić.

Odtąd zdarzyło się w Kosowie jak w Moskalówce kilka wypadków, w których do naprawy dróg i pomniejszych mostów drzewa zapotrzebowano. W takich wypadkach traktował zarząd kameralny obie interesowane gminy według odmiennej miary: w Kosowie dostawiał materyał na miejsce, w Moskalówce nie chciał tego uczynić. Wskutek tego musiała gmina Moskalówka parę razy przywieźć samo drzewo ze wskazanych jej dworskich rewirów, a raz nawet dla nagłości wypadku z własnego lasu je dostarczyła. Okoliczność ta wyszła gminie na złe: gdy albowiem w roku 1878 okazała się potrzeba znaczniejszej ilości materyału dla naprawy zepsutej drogi i Wydział powiatowy przystawę tegoż przez obszar dworski zarządził, odwołał się obszar do Wydziału krajowego, który kazał najpierw dotychczasowy zwyczaj sprawdzić, a następnie na podstawie tego zwyczaju wydał reskrypt z 22 września 1880 do l. 33990, mocą którego orzeczenie wydziału powiatowego uchylił. Gmina poddała się temu i sama wywiozła budulec.

W roku 1881 podupadł znowu wielki most na Rybnicy tak, że niebezpieczeństwem zagrażał i zupełne prawie odbudowanie koniecznem się okazało. Obie gminy przedłożyły wykazy potrzebnego materyału, a Wydział powiatowy, sprawdziwszy potrzebę, polecił dnia 14 lipca i 26 sierpnia 1881 obszarowi dworskiemu, aby materyał do odbudowania obu połów mostu niezwłocznie na miejsce dostarczył.

Przeciw tym rozporządzeniom wniósł obszar dworski rekurs do Wydziału krajowego, który po upływie dwóch lat, bo dopiero dnia 12 października 1883 wydał do l. 41.718 i 41.719 dwa, wręcz przeciwne sobie orzeczenia. Jednem orzeczeniem odrzucono na podstawie dotychczasowego zwyczaju rekurs obszaru dworskiego do kosowskiej połowy mostu się odnoszący i zatwierdzono uchwałę Wydziału powiatowego, obowiązującą dwór do dostawy, w drugiem natomiast orzeczeniu uczyniono zadość rekursowi dworu i ze względu na dotychczasowy zwyczaj tudzież na obowiązującą moc poprzedniego reskryptu z 22 września 1880 orzeczono:

„iż gmina Moskalówka jest obowiązaną, tak materyał potrzebny do budowy swojej połowy mostu na Rybnicy jako też do reszty mostków w terytoryum jej położonych, po wyasygnowaniu tegoż przez obszar dworski na miejsce budowy dostawić“.

Tym razem gmina Maskalówka nie dała za wygraną, lecz wytoczyła sprawę przez pełnomocnika swego, adwokata dr. Ludwika Wolskiego przed trybunał administracyjny.

Zażalenie gminy opiewa w streszczeniu:

Orzeczenie Wydziału krajowego opiera się na prawomocności reskryptu z r. 1880 i na dotychczasowym zwyczaju. Żaden z tych motywów krytyki nie wytrzyma. Odwołanie się do dawnego reskryptu nie może się ostać, gdyż nie zawiera on wcale ogólnego, na całą przyszłość obowiązującego orzeczenia lecz dotyczy specyalnego wypadku, który przed kilkoma laty przy naprawie jakiejś drogi się zdarzył i z niniejszą sprawą nic nie ma wspólnego. Co do dotychczasowego zwyczaju to nie może on wywierać żadnego zgoła wpływu na prawa i obowiązki stron, gdyż konkurencya do dróg i mostów nie należy do tych przedmiotów administracyjnych, w których prawo dotychczasowy zwyczaj uwzględniać każe. W sprawie, o którą idzie, nie rozstrzyga zwyczaj, lecz jedynie ustawa, ustawa ta zaś, a w szczególności ostatni ustęp § 12 przemawia jasno za tem, że obowiązek dostawy materyału drzewnego cięży nie na gminie, lecz na obszarze dworskim.

Co do interpretacyi ustawy zauważa gmina przedewszystkiem, że urzędowe niemieckie tłumaczenie oryginalnego polskiego tekstu nie jest dokładnem, że mianowicie wyraz *„verschaffen“*, w tłumaczeniu użyty, nie oddaje dokładnie znaczenia i doniosłości słowa „dostarczyć“. Słowo to odpowiada zupełnie francuskiemu *„fournir“* i da się przetłumaczyć na niemieckie jedynie wyrazem *„beischaffen“* albo *„liefern“*. Gdyby prawodawca był zamierzał nałożyć na obszar dworski jedynie bezpłatne wydawanie drzewa, a nie zarazem dostawę tegoż na miejsce, byłby niezawodnie wybrał wyraz odpowiedni temu zamiarowi i użył słowa „wydać“ *(ausfolgen)* lub „dodać“ *(beigeben)*, czego wszelako nie uczynił. Nie mógł też prawodawca wybrać słów jak „dostawić“ *(beistellen)* lub „dowieść“ *(zuführen)*, ponieważ one oznaczałyby tylko obowiązek do bezpłatnego transportu materyałów, a nie zarazem do bezpłatnego dodania tychże. Wobec tego wybrano słowo „dostarczyć“ *(fournir, beischaffen, liefern)*, w którem mieści się pojęcie dodania a zarazem dostawy czyli przywozu.

Że dostawa materyału drzewnego na miejsce budowy nie może spadać na gminę, okazuje się także ztąd, iż ustawa nigdzie takiego obowiązku na gminy nie wkłada, lecz w pierwszym ustępie § 12 tylko do robót przy drogach je obowiązuje. Przez te roboty nie można rozumieć robót w dworskim lesie, zwłaszcza robót nie ściągających się wprost do budowy lub utrzymania drogi, lecz jedynie do materyału, w celach drogowych potrzebnego. Właśnie aby umożliwić gminie robotę przy drodze, musi być materyał na miejsce budowy dostarczony, a to dostarczony przez stronę, którą ustawa do tego obowiązuje, t. j. przez obszar dworski.

Zapatrując się na rzecz inaczej, popadlibyśmy w sprzeczność z ustawą, a zarazem otworzyli drzwi na ścieżaj rozmaitym dowolnościom i wydali jedną stronę na łaskę lub niełaskę drugiej, gdyż dwór mógłby wtedy asygnować drzewo w lasach odległych lub trudno przystępnych i powiększać przez to dowoli ciężar pracy na gminę spadający. Zresztą jest rzeczą wiadomą, że w wielu okolicach Galicyi, a w szczególności w okolicach górskich (do których właśnie otoczenie Kosowa i Moskalówki należy) drzewo w lesie z powodu uciążliwego wywozu nie ma prawie wartości, zaczem w takich wypadkach wartość prestacyi obszaru równałaby się prawie zeru, a natomiast wartość prestacyi gminy niezmiernieby się powiększyła. Nie zgadzałoby się to ani z przyrodzoną słusznością, którą u prawodawcy zawsze przypuszczać należy, ani z zasadą równego pociągania interesów do ponoszenia publicznych ciężarów.

Ale Wydział krajowy nie przestaje na tem, lecz idzie jeszcze dalej, gdyż według dosłownej treści orzeczenia wkłada na gminę obowiązek dostawienia materyału „po wyasygnowaniu“ tegoż przez obszar dworski, tak iż obszar nie byłby nawet obowiązany do wydania materyałów lecz jedynie do ich wyasygnowania. Otóż według używanej w kraju terminologii „asygnowanie“ materyału drzewnego znaczy tyle, co pozwolenie, aby ktoś trzeci tenże materyał z przeznaczonych na ten cel surowych pni wyprodukował i z lasu wywiózł, tak iż gmina musiałaby zająć się nietylko transportem materyału, ale także zrąbaniem pni i obrobieniem ich na materyał. Że nie jest to marną obawą, dowodzą najlepiej poprzednie zajścia, a mianowicie ta okoliczność, że obszar dworski już przy budowie mostu w r. 1874, czuł się obowiązanym jedynie do asygnowania materyału na pniu i że władza musiała nietylko dowóz, ale także i zrąbanie drzewa w drodze licytacyi przez przedsiębiorcę zarządzić.

W końcu wytyka zażalenie sprzeczność, w którą popadł Wydział krajowy przy traktowaniu dwóch sąsiednich gmin, i dwóch połów jednego i tego samego mostu i zauważa, że do tak rażących anomalii musi dojść władza, która nie kieruje się ustawą lecz jakiemiś miejscowemi zwyczajami i nie tylko cierpi niezgodny z ustawą zwyczaj, lecz uważa go za źródło praw i obowiązków. Ze względu na wszystkie te okoliczności żąda gmina, aby trybunał na mocy § 7 ustawy z 22 października 1875 zniósł orzeczenie Wydziału krajowego jako będące w sprzeczności z ustawą.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 kwietnia

Do *W. Allg. Ztng.* telegrafują z Berlina: „Tutaj głoszą, że krążące już od dłuższego czasu pogłoski o zamierzonych zjazdach cesarzów, mają następującą faktyczną podstawę: Zarówno w Wiedniu jak i w Petersburgu w równej mierze życzą sobie, aby się odbył zjazd cesarzów, przez coby wzmocnione zostały świeżo zacieśnione stosunki sąsiedzkie. Na dworze berlińskim mile widzą to życzenie i wszelkiemi siłami popierają jego urzeczywistnienie. Dotychczas jednak nie było odpowiedniej sposobności do odbycia zjazdu. Obecnie car zamierza po ogłoszeniu pełnoletności następcy tronu odwiedzić kilka miast swego państwa. Przy tej sposobności ma carska rodzina przybyć do Warszawy. Tam przyszlą sąsiednie dwory, niemiecki i austryacki, osobnych posłów na powitanie cara, a ci sami posłowie ułożą się zarazem o zjazd cesarski. Z podróżą do Warszawy łączy car — jak się zdaje — inny jeszcze cel: załagodzić nieco Polaków wobec zamierzonej silniejszej akcyi russyfikacyjnej. Jeśli się to powiedzie, wówczas w tytule i stanowisku Królestwa Polskiego zajdą zmiany pochlebiające Polakom.“

O ile prawdopodobnym jest zarówno zamiar zjazdu, jak i to, że podczas pobytu cara w Warszawie rzecz będzie ostatecznie załatwiona — o tyle śmiesznym w swej niekonsekwencyi jest końcowy ustęp telegramu. Bo jakże można jednym tchem mówić o zamiarze ułagodzenia Polaków *(etwas freundlicher stimmen)* — i o „zamierzonej silniejszej akcyi russyfikacyjnej“? Czyż zmiana w tytule Królestwa, może nam wynagrodzić szkody przez silniejszą russyfikacyę wyrządzane?

Kuryer Poznański donosi, że znany w Galicyi ks. Szymon Kruszka, przebywający po wydaleniu go z granic Austryi w W. Ks. Poznańskiem, za to, że niósł duchowne usługi parafianom w Kołdrąbiu, został w sobotę aresztowany i osadzony w więzieniu w Wągrowcu. Ks Kruszka w latach 1874 i 75 został na mocy praw majowych skazany przez władze pruskie na 2600 marek, lub 260 dni więzienia, oraz na banicyę, która go spowodowała do zamieszkania w Galicyi. Znane wypadki w Dynowie zmusiły go do powrotu, przed którym zgłosił się do pruskiego ministra wyznań z prośbą o zniesienie banicyi i umorzenie kar. W odpowiedzi widocznie polecono go uwięzić.

W innem miejscu donosimy o ruchu, jaki się budzi w Wiedniu w sprawie nowej koncesyi a raczej nowego przywileju dla Towarzystwa kolei Północnej. Ważnem bardzo jest w tej mierze doniesienie jednego z pism prowincyonalnych, które bywa echem „zjednoczonej lewicy“. Pisze on między innemi: „Wnosząc z usposobienia osobistości decydujących w zjednoczonej lewicy, nie będą one zalecać przyjęcia ugody z koleją Północną w jej obecnej osnowie — a wnosić głębiej sięgające poprawki w interesie państwa, handlu i przemysłu, byłoby niepraktycznem, ponieważ taka ugoda może być tylko przyjętą albo odrzuconą, i tylko w formie rezolucyj mogą być wypowiedziane zasady, według których rząd ma postąpić.“ Co do formalnego postępowania z wnioskiem rządowym, który zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby wniesiony będzie — zamierzony jest wybór specyalnej komisyi, do której wszystkie frakcye prawicy prócz Polaków, mają zamiar wybrać dotychczasowych członkow komisyi kolejowej.

Minister węgierski Szapary konferuje z ministrem Dunajewskim w sprawie podatku gorzelnianego, wszakże dotąd nie przyszło jeszcze do porozumienia. Węgrzy sprzeciwiają się zmianom, w Izbie poselskiej uchwalonym.

Dwór carski przeniósł się na czas świąt z Gatczyny do Petersburga. Stryj cara Konstanty bawi w Berlinie, podejmowany przez cesarza Wilhelma.

Przedwczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej Sejmu pruskiego, na którem obradowano w pierwszem czytaniu nad projektem upaństwowienia kolei żelaznych. Wniosek ten, mimo że napotkał na pewną opozycyę, wkrótce po myśli ogółu będzie mógł być w ustawę zamieniony — a przejęcie na skarb państwa wszystkich pruskich kolei niezadługo urzeczywistni się. Co bezsprzecznie więcej wywoła niezadowolenia i z liczniejszemi mierzyć się będzie musiało trudnościami — to rządowy plan wskrzeszenia pruskiej rady stanu, która oczywiście ma być w ręku kanclerza jednem narzędziem więcej przeciw znienawidzonemu parlamentaryzmowi, jedną „powagą“ więcej, którą wystawiać będzie przeciw opozycyi w Sejmie pruskim. Fakt, że Bismark zamierza niebiurokratyczne czynniki do rady stanu wprowadzić bynajmniej tego nie łagodzi.

We Francyi a zwłaszcza w Paryżu coraz częściej i śmielej odbywają się zgromadzenia anarchistów. Ostatnie nader liczne, bo przeszło z 600 ludzi złożone zgromadzenie, odbyte w sali przy bulwarze Temple, należało do gwałtowniejszych. Byli tam przedstawiciele różnych narodowości. Policya wysłała kilkudziesięciu agentów i sierżantów poprzebieranych, aby zmięszani z tłumem szczególniej tropili za adresami zagranicznych anarchistów. Po otwarciu posiedzenia, zabrał głos Digeon. Najpierw zaznaczył radość francuskich anarchistów, że tak chętnie łączą się z nimi cudzoziemcy a przedewszystkiem Niemcy. Zwrócił się następnie przeciwko Ferry'emu, jako uosobieniu idei monarchistycznej, za co, podobnie jak Ludwik XVI. ciężko odpokutować powinien! W końcu żąda utworzenia jednego, centralnego międzynarodowego ogniska anarchistów. Wcale nie umiarkowaniej przemawiał po niemiecku jakiś anarchista austryacki, który wyraził nadzieję, że wkrótce cała Europa stanie w płomieniach walk domowej jak Paryż podczas komuny z 1871 r. Zgromadzenie rozeszło się około 5 godziny wieczorem.

Czy zachodzi jakie porozumienie między francuskimi anarchistami, o których mowa, a robotnikami w Anzin, nie wiadomo; dość, że prawie równocześnie z zajściem tem w Paryżu, odstąpili znów górnicy tamtejszych kopalni od pracy — porzucając je z powodu, że towarzystwo akcyjne zamierzało przedłożyć im nowy jakiś system płacy. Świątkujący nie mają już — jak mówią — żadnych zapasów pieniężnych i nie otrzymali podobno nowych zasiłków, ciekawe więc, jak roz strzygnie się tym razem ich sprawa.

Pogłoski, iż Leon XIII opuści Watykan, przycichły zupełnie. *Germania* utrzymuje, że propozycya Ferry'ego, ofiarująca papieżowi w razie oddalenia się z Rzymu — schronienie na gościnnej ziemi francuskiej, była tylko aktem najprostszej grzeczności, do niczego nie obowiązującym.

W tych dniach powrócił nuncyusz papieski do Paryża. Podobno poruczyła mu kurya wyjednanie u rządu francuskiego ścisłego dotrzymania konkordatu. Również wywierać ma nuncyusz nacisk na rząd — aby przywrócił pensye kardynałom, a zaniechał od paru lat prowadzonej polityki zaczepnej względem kościoła i duchowieństwa. D. 21 b. m. ukazała się po raz pierwszy w *Oser. Romano* encyklika papieska przeciwko wolno-mularzom, których mówiąc nawiasem, dziś już nie ma — albo jeśli jeszcze gdzie istnieją, to bez żadnego wpływu i znaczenia.

Międzynarodowa konferencya zwołaną już została — jak to telegramy doniosły — do Londynu w kwestyi likwidacyi egipskiej. Na wyraźne życzenie mocarstw, a zwłaszcza Niemiec, strona polityczna kwestyi egipskiej będzie zupełnie usunięta z pod obrad konferencyi, których wyłącznym przedmiotem będzie sprawa finansowa.

Z Kairu donoszą, że usposobienie tamtejszej ludności jest względem Anglii bardzo nieprzyjazne. Obawiają się nawet zaburzeń, i zanosiło się już na jakąś anti-angielską manifestacyę. Jedynie czujność policyi — wzmocnionej żołnierzami angielskimi — przeszkodziła temu. Porządek utrzymują z wielką trudnością. Rozjątrzenie umysłów groźne przybiera rozmiary. Zdaje się, że jest to dzieło emisaryuszy Mahdiego. Ci bowiem umieją korzystać z naprężonych stosunków i trudnych okoliczności, w jakich się obecnie W. Brytania w obec Egiptu znajduje — i kto wie, czy nie pragną w Kairze przygotować gruntu do powstania.

Jubileusz dra Ryszarda Roepella.

We Wrocławiu w ubiegłą sobotę z powodu pięćdziesiątej rocznicy doktoryzacyi słynnego historyka Ryszarda Roepella obchodzono uroczyście jubileusz zasłużonego dziejopisarstwu uczonego. W uznaniu znakomitych zasług jubilata dla historyi polskiej położonych, deputacya Polaków złożona z uczonych Nehringa, Jarochowskiego i Dębińskiego wręczyła mu album z fotografiami przeszło czterdziestu polskich pracowników na niwie historyi. W imieniu Polaków przemawiał dr. Nehring, podnosząc zasługi jubilata i stwierdzając, że imie jego znanem jest wszystkim Polakom, którym przeszłość narodu nie jest obojętną. W imieniu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk podniósł mowca okoliczność, że jubilat jako Niemiec szeregiem swych prac zdołał pogodzić swoje przekonania plemienne z uznaniem dla narodu i przeszłości Polski. Zapewnił, iż Towarzystwo poczytuje sobie za zaszczyt liczyć go do grona swoich honorowych członków. Rozrzewniony jubilat odpowiedział: „Tego co zarzucają Polakom, że prędko się u nich entuzyazm zapala, ale i prędko gaśnie, że zapalny ich umysł łatwo zapomina dawnych wrażeń i przyjmuje nowe, ja ze swej strony potwierdzić nie mogę, bo Polacy za tę trochę pracy, którą poświęciłem dla historyi polskiej, okazują mi wdzięczność niezmienną i otaczają niezmiennie serdecznemi względami. Z tych przyczyn, z pomiędzy wszystkich owacyj, uznanie ze strony Polaków jest mi najmilszem.“

O czwartej po południu około 150 osób zebrało się na ucztę daną na cześć jubilata. Tutaj pomiędzy wielu mowcami przemawiał także dr. Nehring, jako jeden z najdawniejszych uczniów wrocławskiego uniwersytetu i jubilata, i podnosił zasługi jego położone dla młodzieży polskiej kształcącej się na uniwersytecie wrocławskim.

Krakowska Akademia Umiejętności, Toruńskie Towarzystwo naukowe nadesłały jubilatowi adresy; z licznych stron ponadsyłano także gratulacyjne listy i telegramy. Adres Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk najdonioślejszy pod względem określenia zasług Roepella dla Polski, brzmi:

Wysoka Magnificencyo!

Pięćdziesięcioletnia uroczystość naukowego zawodu, jaką obchodzisz dziś w gronie współtowarzyszy i wdzięcznych uczniów, nakłada i na nas miły obowiązek, żeby Ci wyrazić w dniu tak świątecznym cześć i hołd.

Już w r. 1860 było zaszczytem dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, że Ciebie mogło zaliczyć do zastępu swych członków honorowych. Mając tedy, mimo różnic narodowościowych, prawo nazywać Cię swoim, zsolidaryzowanym z nami dla zadań i celów naszego Towarzystwa, tem śmielej stajemy w rzędzie tych, którzy Ci, szlachetny Mężu, dziś składają wieńce zasługi i wdzięczne życzenia.

Nad te więzy formalne i zewnętrzne, są jednak ważniejsze, które nam nakazują z polskiego kraju i z polskich serc przesłać Ci, Czcigodny Panie, uroczyste słowo chwały i czci.

Polska czci w Tobie nietylko jednego z licznych uczonych narodu, zaszczytnie odznaczonego dążeniami naukowemi, ale też szczególnie męża, który tak chlubnie się wyróżnił na polu dziejopisarstwa o Polsce, nietylko głębokością i dokładnością badań, ale też zarazem nieuprzedzonem zrozumieniem ducha narodowego.

Przynosząc światu uczonemu i narodowi naszemu w ofierze owoc pracy Swej, już w r. 1840 nie wahałeś się powiedzieć:

„Es wird uns Deutschen nicht leicht, den nationalen Geist der Slaven unbefangen aufzufassen und zu würdigen, aber mit dem reinen Negiren, absoluten Verurtheilen desselben, wie man solches in unseren Tagen gar häufig findet, kommt man sicher der Sache nicht auf den Grund.“

Owo „in unseren Tagen“ przeciąga się niestety i po dziś dzień, ale i Ty, Zacny i Czcigodny Mężu, stoisz wiernie przy Twej zasadzie a jako nauczyciel i mistrz kilku pokoleń, zjednałeś jej niechybnie w zakresie wpływu Twego szczere uznanie.

Zasada taka, zapewniła Ci na zawsze wdzięczność naszego narodu, a przecież — w niczem nie przyniosła ujmy wyniosłemu stanowisku Twemu, jakie zajmujesz w własnym narodzie i w rodzimem Tobie społeczeństwie.

Taka bo jest niechybna nagroda nieuprzedzonych i sprawiedliwych między rzeczywistymi mężami nauki i — pokoju. Szanują i kochają ich swoi i obcy.

Niechaj też pokój ducha i błogosławieństwo spłyną na sędziwe skronie Twe, okolone dziś wieńcem zasługi, do którego i przez nas Naród Polski dołącza niewiędnącą gałąź wawrzynu.

Cześć Tobie i chwała, Mężu Szlachetny i Zacny, a jako ostatni błogi owoc Twej pracy i dążności, obyś się doczekał — że zasada Twej Nauki znajdzie powszechne uznanie na arenie obcokrajowych usiłowań dziejopisarstwa polskiego, które dziś tak chętnie nadużywają w celu potępiania — nieszczęśliwych.

Kronika.

Kraków, 23 kwietnia.

Zamach. Wobec toczącego się śledztwa w sprawie wczorajszego zbrodniczego zamachu, nie będziemy zapisywać wszelkich szczegółów, jakie nas co do zeznań sprawcy zamachu dochodzą. Pewnem zdaje się, że mamy tu do czynienia z odosobnionym wybrykiem sfanatyzowanego wyrostka; przyczem nie jest wykluczona — jak wczoraj *Czas* donosił — zemsta osobista. Doniesienie wczorajsze tem jeszcze uzupełnić musimy, że sprawca jest wprawdzie istotnie, jak pisaliśmy, rodem z Warszawy, ale jest obywatelem austryackim, przynależnym do gminy Jackowice, powiatu wadowickiego.

Sędzią śledczym tej sprawy, którą się wiedeńskie sfery żywo zainteresowały, jest p. adjunkt dr. Bujak, który wczoraj do 10 wieczór i dziś od rana przesłuchuje odsiadujących karę socyalistów. W nocy przedsięwzięto rewizyę w ich celach. Dochodzenia prowadzone są z największę ścisłością. Wczoraj odbyła się konferencya między radcą dworu Englischem, delegatem hr. Badenim i radcą sądu wyższego p. Czyszczanem.

O wypadku zawiadomiono wczoraj natychmiast telegraficznie namiestnika, ministerstwo spraw wewnętrznych, dyrektora policyi miasta Wiednia, a dyrektor policyi krakowskiej p. Englisch wystosował telegram do cesarza do Schönbrunn.

Z sądu. Rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Aleksandrowi Ostrowskiemu o krzywoprzysięstwo, rozpoczęła się dzisiaj i potrwa prawdopodobnie dwa dni. Przebieg i wynik werdyktu, oraz wyroku sądowego podamy niezawodnie jutro.

† **Wojciech Kazrlik** dr. medycyny, chirurgii, emeryt. fizyk salinarny Wieliczki, zakończył w Krakowie w d 22 b. m. życie, licząc lat 74.

Zabudowanie Krakowa. Miasto nasze coraz więcej zdobi się w budynki. Część jednak ulicy Basztowej od ulicy Pawiej ku hotelowi Lwowskiemu ciągle zostaje w zapomnieniu, rażąc widokiem pustki. A jednak miejsca tam nie brak, ulica szeroka, jak mało która, widoku na plantacye tylko pozazdrościć można, a bliskość dworca kolejowego coś także znaczy. Z przyjemnością dowiedzielibyśmy się, gdyby zapowiedziane tam usunięcie obszernych parkanów staraniem p. Przeworskiego uważać można za zapowiedź, iż dla tej strony miasta nadeszła nareszcie oczekiwana chwila rozwoju.

Korporacye przemysłowe. W dniu 22 b. m. zebrali się w sali radnej w obecności urzędnika magistratu p. Poledniaka, powroźnicy i tapicerzy, tudzież mydlarze, by przedewszystkiem oświadczyć się co do propozycyi Izby handlowej na połączenie ich w jedno stowarzyszenie przemysłowe, któreby liczyło ogółem 30 członków. Z wyjątkiem jednego starozakonnego, zgodzili się wszyscy obecni w liczbie 24 na połączenie i uprosili reprezentanta Magistratu by natychmiast przystąpił do wyboru starszyzny. Starszym wybrano p. Tomasza Bąkowskiego, podstarszym p. Karola Wałkowińskiego, wydziałowymi wybrano pp. Wieczorkowskiego, Franciszka Nowickiego, Wincentego Graffa, Chiela Stieglitza, Juliana Dasiewicza i Apolinarego Welczowskiego; zastępcami wydziałowych wybrano pp. Stanisława Rożnowskiego, Stanisława Bigoszewskiego, Romana Wąsikiewicza, Karola Pieniążka, Judę Weisera i Zygmunta Fijałkowskiego. Delegatami na zgromadzenia czeladzi wybrano pp. Apolinarego Welczowskiego i Stanisława Bigoszewskiego.

Asfaltowanie. Rada miejska uchwaliła przy rozprawie budżetowej tylko 400 złr. na naprawę asfaltowych chodników w rynku. Chodnik atoli na części linii A — B. od ulicy Śgo Jana do Sławkowskiej jest tak zepsuty, iż zastąpić trzeba go już nowym — tak samo jak chodnik przy kościele N. Panny Maryi. Koszta odnowienia tych dwóch kawałków wynosić mają 4.300 złr. tak, iż dodatkowy kredyt około 4.000 złr. będzie musiał być uchwalonym. — Zeszłoroczny chodnik asfaltowy mający bardzo dobrą betonową podstawę, konserwuje się wybornie.

Podjazd przy ulicy Lubicz po pod tor kolei żelaznej, jak się zdaje, do skutku nie przyjdzie; ministerstwo bowiem orzekło już w ostatniej instancyi, iż obowiązek wykupna praw właścicieli realności

przy torze kolejowym — ponieść winno miasto Kraków — coby spowodowało bardzo wielkie koszta. Na razie więc miasto podobno zadowoli się tem, że składanie pociągów (szybowanie) przy rampie odbywać się będzie bardzo rzadko — przeważnie zaś będą pociągi składane powyżej przejazdu przy ulicy Lubicz na torze kolei północnej lub poniżej tj. na torze kolei Karola Ludwika, która mieszcząc się dziś komornem na torze i w zabudowaniach kolei północnej, wszelkie swe manewra kolejowe odbywa, ranżując swe wagony na przejeździe przy ulicy Lubicz, przez co tamuje komunikacyą. Zbudowaniu podkopu w tem miejscu stoi także na przeszkodzie podwójny tor kolei konnej przy ulicy Lubicz, który prowadzony podkopem nie pomieściłby się obok drogi dla wozów i trotoaru dla pieszych. Możeby najlepiej było otworzyć ulicę od realności p. Stehlika przy ulicy Kolejowej ogrodami pp. Łapińskiego i Barucha aż do zderzenia się z bardzo wysokim nasypem kolejowym, gdzieby się bez wielkich kosztów udało urządzić podkop, a ztamtąd ogrodem p. Johna poprowadzić ulicę dalej aż do zetknięcia się z ulicą Strzelecką.

Koszta podkopu tego ponosiłby zarząd kolei Karola Ludwika, jak niemniej koszta urządzenia żelaznego mostu po nad torem kolejowym dla pieszych przy ulicy Lubicz. Właściciele ogrodów uzyskawszy przez otwarcie ulicy nowej front do ulicy, z pewnością zgodziliby się chętnie na bezpłatne odstąpienie kawałków swych ogrodów dla stworzenia ulicy.

Fizyk miejski dr. Buszek badał wczoraj i dzisiaj przeszło 800 uczniów obu szkół w gmachu św. Ducha i na Smoleńsku pod względem szczepienia ospy — i przekonał się, że zaledwie 4 procent dzieci było nieszczepionych i że tylko te dzieci przechodziły ospę naturalną, które nie były szczepione. Zaraza ospy zmniejszyła się w mieście znacznie, z wypadków, które się śmiercią zakończyły, było w ubiegłym tygodniu tylko pięć, podczas gdy w tygodniu przedostatnim aż 22 osób umarło na ospę.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Galosa Szymona czeladnika młynarskiego za kradzież, Korzeniowskiego Jakóba za kradzież, Ciempińskiego Władysława za podejrzenie kradzieży, Klimka Władysława za kradzież, Strugałę Józefa za natrętne żebranie, 5 osób za pijaństwo.

Zmarli. W kaliskiem w Królestwie Polskiem zmarł Roman Grzybowski b. oficer wojsk polskich, w wieku lat 96. Ostatnich lat kilkanaście przepędził przy wnuku w Rakowicy, zajęty pisaniem pamiętników z minionych czasów. Zmarły odbył całą kampanię r. 1812-go jako prosty żołnierz i dopiero za Królestwa kongresowego został oficerem.

Lwów, 22 kwietnia. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy nowy 5 aktowy dramat autora „Malek“ K. Brzozowskiego „Oblężenie Lwowa“. Pragnąc obszerniej napisać o najnowszem dziele naszego poety, na razie poprzestaję na doniesieniu, że sztukę wystawiono bardzo starannie, dyrekcya bowiem nie szczędziła znacznych kosztów na nowe i piękne dekoracye, wybornie malowane przez dekoratora p. Dudu, cały prawie personal dramatyczny brał udział w przedstawieniu, — amfiteatr był zupełnie wypełniony a publiczność kilkakrotnie wywoływała szanownego autora.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie Koła literackiego, na którem po przyjęciu kilku nowych członków, senior naszych księgarzy p. Karol Wild poruszył sprawę „rabatów“ księgarskich, która była przedmiotem polemiki dziennikarskiej, a ponieważ jest ona rzeczywiście szerszej doniosłości, dlatego przesyłam wam w całości przemówienie szanownego mówcy, sądząc, że pisma, które niedawno tak nieprzychylnie i dotkliwie potępiły księgarzy, nie omieszkają powtórzyć zdania tak zasłużonego w księgarstwie męża. (Dla braku miejsca odkładamy przemówienie p. Wilda do jutra. *Red.*) Po krótkiej dyskusyi nad powyższą sprawą, poruszył p. Gnbrynowicz sprawę własności literackiej — którą jednak po długiej dyskusyi odesłano do komitetu.

Ku wielkiej radości słuchaczy uniwersytetu pojawiło się już na czarnej tablicy ogłoszenie dra Juliana Ochorowicza — o którego ponownem powołaniu do Lwowa już wam donosiłem, że w semestrze letnim wykładać będzie w kursie ogólnym „O zasadniczych pojęciach filozofii“ i specyalnym „O wyjątkowych stanach umysłu“. Nadto odbywać będzie także zwykłe ćwiczenia filozoficzne ze swoimi słuchaczami. Dr. Ochorowicz jest już w drodze z Paryża do Lwowa.

Sąd honorowy. Znana sprawa pomiędzy p. Erazmem Piltzem, redaktorem *Kraju*, a p. Aleksandrem Świętochowskim, redaktorem *Prawdy*, która była przedmiotem akcyi w sądzie pokoju, będzie ostatecznie załatwiona przez sąd honorowy. Członkami sądu powołanego przez strony są podobno pp. Józef Kościelski, Kazimierz Zalewski, Henryk Krajewski, Ludwik Górski i dr. Baranowski. Jest to niezawodnie najważniejsza droga rozstrzygania wewnętrznych nieporozumień dziennikarskich.

Centralny zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych składa szczere podziękowanie Towarzystwu zaliczkowemu w Jarosławiu, za udzielony z czystego zysku tegoż Towarzystwa za rok 1883, datek na rzecz „Kółek rolniczych“ w kwocie 25 złr. a. w.

Ogród zoologiczny w Warszawie. Donosiliśmy niedawno o projektowanem urządzeniu w Warszawie ogrodu zoologicznego. W tych dniach spisany już został akt rejentalny sprzedaży posesyi Bagatela, w ostatnim czasie do księcia Trubeckiego należącej, na rzecz spółki, która zajmuje się urządzeniem w Warszawie tego ogrodu. Posesya przechodzi na własność nabywców od dnia 1 lipca. Cena kupna wynosi 105.000 rs

Dziwny przywilej. Rodzina pewnego robotnika w Łodzi, dziwny posiada przywilej, zwykła wzbogacać się naraz kilku nowemi członkami. Szczęśliwe to małżeństwo liczy obecnie dziewięcioro synów, którzy wszyscy ujrzeli świat w przeciągu ostatnich czterech lat. Trzykrotnie przychodziły dwojaczki, obecnie małżonkowie obdarowani zostali naraz aż trojgiem dzieci.

Gościnność sułtana. Na przyjęcie w Konstantynopolu następcy tronu austryackiego i jego małżonki, sułtan przygotować polecił dwadzieścia cztery pokoje urządzone z największym przepychem. Arcyksiążęca para mieszkało w Yildiz-Kiosku; apartament którego okna wychodzą na jezioro, cały oświetlony jest wieczorem lampami elektrycznemi. Sypialne pokoje, meble, obicia, firanki i portyery są z jasno-niebieskiego atłasu, stoły zaś i wszystkie lampy, malachitowe. Gabinet toaletowy następczyni tronu jest cały lila atłasowy, meble palisandrowe ze złotem. Nader kosztowny jedwabny kobierzec kaszgarski pokrywa podłogę. W salonie meble są ponsowe adamaszkowe z białemi haftami; znajduje się tam również przepyszny fortepian wiedeński. Salon do śniadania, przepełniony jest antykami, między któremi pierwsze miejsce zajmują, przepyszny serwis srebrny, dwa biurka całkowicie wyrżnięte z kości słoniowej i dwie duże skrzynie wykładane mozajką z perłowej masy. Obok tego salonu jest śliczny ogród zimowy z bogatą mozajkową podłogą i oryginalnemi biało lakierowanemi mebelkami. Dalej — urządzone są z prawdziwie wschodnim przepychem kąpiele z meblami krytemi białą jedwabną, złotem przetykaną brokatelą. Apartamenta orszaku znajdują się na wprost Yildiz-Kiosku. W osobnem skrzydle znajdują się kosztowne zbiory starożytności i broni. Wprost apartamentów książęcej pary na drugim brzegu jeziora stoi pawilon, w którym sułtanka-matka przyjmowała arcyksiężniczkę Stefanię. Cesarska fabryka broni w Top-Hane wykończyła w darze dla następcy tronu dwa pistolety z rękojeścią złotą z perłami. Dla arcyksiężniczki został umyślnie tresowany prześliczny wierzchowiec. Na dary dla orszaku sułtan przygotował dwadzieścia kosztownych tabakierek.

Oryginalny pomysł. Na wystawie hygienicznej w Londynie zbudowany będzie dom przedstawiający najgorsze warunki hygieniczne, począwszy od złych zlewów, studni, a skończywszy na wadliwie urządzonych ustępach, zanieczyszczających grunt i wodę. Wielka szkoda, że zarząd wystawy nie postarał się o projekt takiego domu z... Krakowa, gdzie ich nie brak.

Marya Colombier, autorka skandalicznego romansu „Sarah Barnum“ nareszcie oskarżoną została z powodu wydania tego dzieła na podstawie artykułu o przekroczeniu przeciw obyczajności. Ten sam los spotkał również wydawcę i drukarza pamfletu „Marie Pigeonier“ wydanego w odpowiedzi na „Sarę Barnum“, którego autor nie jest znany.

Monte Carlo... zniszczone! Niestety tytuł ten zawdzięczamy tylko obrazowi, który w tych dniach wystawiony został na widok publiczny w księgarni Kellera w Frankfurcie nad Menem. Obraz przedstawia... zniszczenie Monte Carlo. Postacie portretowane są podług fotografii. Piorun uderza we wspaniały pałac, a pani Blanc wraz ze swoimi urzędnikami ginie w czeluściach piekielnych. Na ziemi leżą samobójcy, strzaskana ruleta, rozrzucone złote monety, rewolwery i t. p.

Nominacye. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę, Antoninę Marxenównę w Czernichowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Czernichowie.

Na rzecz pomnika Kazimierza Wielkiego wpłynęły od 1 — 20 kwietnia 1884 następujące datki: P. Józef Liban 5 złr., p. Ignacy Bober 5 złr., p. S. Reich 5 złr, p. Ignacy Steinhaus 5 złr. z Krakowa. P. Bogusław Steinhaus 5 złr., p. J. S. 5 złr., p. Ad. Giaubauf 1 złr., p. Immerglück 2 złr., p. S. K. 2 złr., p. S. Fer. 1 złr. z Jasła. Razem 36 złr.

W sprawie Muzeum Narodowego.

Ostatnimi czasy aż w trzech pismach dla duchownych, w poznańskim *Przeglądzie katolickim*, warszawskim *Przeglądzie kościelnym* i lwowskim *Bonus Pastor* pojawiły się artykuły pochodzące z Krakowa, a podpisane literami X. W. S. Autor ukryty pod tą kombinacyą głosek alfabetu, w sposób zdradzający niepowściągliwą ochotę do robienia sensacyi, staje w obronie biednych polskich kościołów, wobec chciwości narodowego muzeum, które rzekomo grozi zagładą wszystkim zabytkom średniowiecznej sztuki kościelnej przez wyszukiwanie ich i systematyczne gromadzenie w swych zbiorach. Sprawy tej nie można pobłażliwie ocenić, bo wiedząc, jaką powagą w rzeczach sztuki kościelnej, powyższe pisma stanowią dla duchownych, łatwo się pojmie, że głos ten na ciężkie narazić może straty jedyną u nas, a tak poważną instytucyę, słusznie doznającą opieki ze strony kraju i miasta. — Komitet muzeum narodowego nie uchwalał nigdy zabierania obrazów kościelnych z miejsca ich przeznaczenia, — a zarząd muzeum tylko o takie obrazy się stara, — których pozyskanie nietylko nie pozbawi kościoła ozdoby, lecz odzyska owszem dla sztuki obraz bez wartości może artystycznej, ukryty w pyle kruchty lub strychu, lecz posiadający mimo to nieocenione znaczenie w kolekcyi historyczno malarskiej. Dość przytoczyć fakt, że nie w zapadłym kącie, lecz w krakowskim parafialnym kościele św. Piotra stał przy ścianie obraz ukrzyżowanego Chrystusa przynajmniej z XV wieku, malowany na gruncie kredowym. Z czasem kruszył się codziennie i opadał, a dziś tylko gołą deską autor X. W. S. mógłby swe troskliwe oczy ucieszyć. Rzecz naturalna — proboszcz nie miał pieniędzy ani obowiązku restaurowania niepotrzebnego obrazu — przeto tenże zmarniał — a muzeum, gdyby go było bez szkody kościoła dostało, byłoby uratowało cenny okaz średniowiecznego malarstwa. Tak więc między usuwaniem przedmiotów, które zaniedbane i nie cenione, marnieją z roku na rok, nie służąc ani chwale Bożej, ani ludzkiemu pożytkowi, a między ograbianiem kościołów jest różnica. Nie chce tej różnicy zrozumieć fanatyczna zasada: niech obraz marnieje, byle nie dostał się w ręce świeckie. Ta zasada Galicyi jest szkodliwa, lecz w Królestwie Polskiem jest już wprost nienarodowa. Tam bowiem oddanie starego i nieużytecznego dla służby kościelnej obrazu, lub rzeźby pod opiekę narodowego muzeum mogłoby zapobiedz nienowej już wcale praktyce grabienia obrazów do prawosławnych cerkwi, lub wyłudzaniu ich przez komiwojażerów niemieckich. Głos więc X. W. S. jest zupełnie nieuzasadniony; spodziewamy się, że przebrzmi on bez echa i bez wyrządzenia szkody doniosłej pod każdym względem instytucyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii umiejętności odbyło się d. 21 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. Przewodniczący prezes Akademii dr. Majer powitał prof. dra Dybowskiego, który jako gość przybył na to posiedzenie. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił teoryę gradu nadesłaną przez p. P. N. Żelechowskiego, rozprawę dra Jaworowskiego: „O nieprawidłowem wykształceniu narządu płciowego u samicy pawiana“ i rozprawę prof. dra Janczewskiego: „Ustrój grzbietobrzuszny korzeni storczyków.“ Następnie odczytał sprawozdania: a) dra Karlińskiego i prof. Żmurki o rozprawie prof. Dom. Zbrożka: „Zastosowanie wyznaczników w teoryi najmniejszych kwadratów“; b) prof. dra Czyrniańskiego o pracy dra Bandrowskiego: „O działaniu bezwodnika kwasu ftalowego na hydrazobenzol“; c) prof. dra Radziszewskiego o pracy dr. Bron. Lachowicza: „O częściowej redukcyi chlorków ketonowych“; i o pracy p. Adama Onufrowicza: „O działaniu miedzi na jedno- dwu- i trójchlorek benzylu.“ Prof. dr. Alth zdał sprawę z rozprawy dra Szajnochy: „O faunie średniej kredy z wyspy Elobi na wybrzeżu zachodniem Afryki.“ Dr. Kopernicki wyłożył wyniki najnowszych swych badań nad budową czaszek Ainów z wyspy Sachalin. W dyskusyi nad treścią tego wykładu brali udział: dr. Karliński, dr. Dybowski, dr. Rostafiński i dr. Kopernicki. P. Ossowski przedstawił swą pracę: „Jaskinie okolic Ojcowa pod względem paleontologicznym.“ Prof. Wład. Kulczyński wyłożył treść swej pracy: „Przegląd pająków z rodziny Attoidae żyjących w Galicyi.“ Rozprawy wyżej wymienione p. Żelechowskiego, dra Jaworowskiego, p. Ossowskiego i p. Włąd. Kulczyńskiego oddano członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu, rozprawy zaś dra Janczewskiego, prof. Zbrożka, dra Bandrowskiego, dra Lachowicza, p. Onufrowicza i dra Szajnochy odesłano do komitetu redakcyjnego. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, wymienił przewodniczący nazwisko kandydata przedstawionego na członka Akademii czynnego zagranicznego. Poczem na wniosek dra Kuczyńskiego, jako przewodniczącego komisyi fizyograficznej, zatwierdzono wybory nowo przybranych członków tej komisyi: prof. dra Ernesta Bandrowskiego, dra Rudolfa Zubra i p. Romana Gutwińskiego.

Dział ekonomiczny.

Targ na bydło. Wiedeń 22 kwietnia. (Sprawozdanie wiedeńskiej kasy mięsnej). Na dzisiejszy targ spędzono 1498 sztuk wieprzów spaśnych, 1789 średniej wagi i 2182 młodych, razem więc 5469 sztuk. Usposobienie targu dla spaśnych i średnich wieprzów było chwiejne, gdyż mały był popyt, a ceny smalcu spadły. Ceny wieprzów spadły zatem po 1·50 na cetn., młode wieprze utrzymały się jednak w zeszłotygodniowych cenach.

Płacono wieprze spaśne po 44·50—46·, średnie po 41·—44·, młode po 34·—42·— za 1 ctn. żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Warszawy:

Jeżeli wierzyć można krążącym pogłoskom, car zamierza zjechać do Warszawy. Urzędowo nic o tem nie słychać, pospieszne jednak restaurowanie Belwederu, przybycie do warszawy licznych agentów policyjnych, a także od powrotu Hurki trwające, polecenie osobom zostającym pod nadzorem policyi, ażeby wyjeżdżały na prowincyę, jeżeli tylko mają tam chociażby najdalszych krewnych, lub natrną zajęć mogą się tam utrzymać, zdają się potwierdzać możliwość carskiej wizyty. Z obawy przed zamachem każda wycieczka cara pokrywaną jest największą tajemnicą; niepodobna więc wymagać ażeby podróż i pobyt w Warszawie już teraz ogłaszano. Jak wiecie od wstąpienia na tron car Aleksander w obrębie swego państwa jedną tylko odbył podróż na koronacyę do Moskwy pod osłoną stu tysięcy wojska. Innej podróży nie ośmielił się dotąd odbyć; co dla „ubóstwianego monarchy“ jest cokolwiek kompromitującem zarówno w oczach wiernych poddanych, jak i całej Europy.

Po powrocie Hurki nie wiele się zmieniło. Utrzymują że on to „wysadził“ szefa żandarmów Kutaisowa, lecz twierdzą także, że zasługę usunięcia przypisać raczej należy Apuchtinowi, gdyż jeszcze podczas zamieszek studenckich w Puławach i Warszawie, Kutaisow miał wcale niepochlebne dla systemu apuchtinowskich pomocników wysyłać do Petersburga raporty. Obecnie Hurko poucza oficerów, w jaki sposób najłatwiej wygrywać bitwy. Komendant Dęblina generał Komarow miewa odczyty, a po nim Hurko zabiera głos i chełpliwie opowiada własne czyny podczas ostatniej wojny. Utrzymują, że bawiący obecnie w Petersburgu oberpolicmajster Buturlin, otrzyma inne stanowisko dopiero po wizycie cara, ponieważ na razie nie mają kandydata obeznanego dostatecznie z miejscowemi stosunkami.

Mocno teraz trapi Warszawę bezprzykładna zuchwałość rzezimieszków napadających na ludzi w jasny dzień nieraz, olbrzymia liczba kradzieży popełnianych codziennie, a w obec tego do ostatnich granic posunięta opieszałość i obojętność policyi, zajętej śledzeniem nieistniejących konspiracyj i przestępstw politycznych, zamiast więcej czuwać na bezpieczeństwem publicznem. Dziwna jest i powszechnie zwraca uwagę okoliczność, że na znaczną liczbę zamieszkałych w Warszawie Rosyan, rzadko kiedy przypada gwałtowniejsza napaść lub kradzież a ulegają im najczęściej bezkarnie Polacy i żydzi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Warszawa, 23 kwietnia. (Pocztą do granicy). Ustąpienie Apuchtina z posady kuratora warszawskiego okręgu naukowego, jest już pewnem. Następcą jego ma być gen. Medem, gubernator warszawski. Również i inspektor szkół miejskich warszawskich, Kryłów, ustąpi, a miejsce jego zajmie dotychczasowy inspektor szkół miasta Petersburga. Prezes komitetu cenzury Ryżow obejmie jakąś wyższą posadę, a policmajster Buturlin przeniesiony będzie na toż samo stanowisko do Moskwy. Miejsce Ryżowa zajmie redaktor *Dniewnika Warsz.* Szczebalskij — miejsce Buturlina, gubernator płocki Tołstoj.

Lwów, 23 kwietnia. Pogrzeb arcybiskupa Wierzchlejskiego wypadł imponująco. Eksportowali zwłoki: biskupi Morawski, Sembratowicz, Solecki, Łobos, arcybiskup Isakowicz, infułaci: Pełesz, Mossing, Gwiazdoń, Kornecki. Zwłoki nieśli chłopi ze Stawczan, publiczności było kilkanaście tysięcy.

Wiedeń, 23 kwietnia. Ministerstwo rolnictwa zamierza, w wiedeńskiem regulaminie targu na bydło rzeźne zaprowadzić niektóre ważniejsze zmiany.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 kwietnia. W procesie o obrazę czci pisma *Neue Tiroler Stimmen* przez posła Reschauera, uwolniono oskarżonego. Przysięgli 9 głosami przeciw 3 odpowiedzieli przecząco na pytanie, czy jest winnym.

Praga, 23 kwietnia. *Pokrok* z powodu głosów prasy polskiej pisze, iż aby wziąć udział we władzy należy porozumieć się z różnymi czynnikami narodowościowymi, i że państwo jako całość ma również swe interesa, którym stać się musi zadość, a że są czynniki, które muszą się troszczyć i troszczą się o to, aby interesa państwa nie poniosły uszczerbku i przeciw ich woli, nikt w Austryi nie osięgnie władzy, ani nawet nie weźmie w niej udziału, przeto ci którzy piastują władzę muszą stać na punkcie ogólnopaństwowym na punkcie austryackim. Nawet najzagorzalszy Czech, który należy do większości lub piastuje tekę, nie może w Czechach widzieć tylko Czechów, a cóż dopiero w Austryi, a tylko o tyle, o ile na to krzyżujace się interesa pozwalają, może stanowisko Czechów popierać i rozwojowi ich dopomagać.

Petersburg, 23 kwietnia. Zaślubiny W. ks. Konstantego Konstantynowicza z Elżbietą sasko-altenburską odłożone zostały na 27 kwietnia.

Paryż, 23 kwietnia. Ferry przyjmował wczoraj przed południem Hoyosa.

Paryż, 23 kwietnia. Wszystkie mocarstwa otrzymały dziś od Anglii propozycyę konferencyi. *Temes* sądzi, iż Francya nie zgodzi się na przyjęcie rękojmi angielskiej w sprawie długu egipskiego, ponieważ byłoby to utorowaniem zaboru.

Rzym, 23 kwietnia. *Diritto* zaprzecza pogłosce o zamierzonej podróży króla za granicę.

Rzym, 23 kwietnia. Papież kazał najnowszą encyklikę przetłomaczyć na ważniejsze języki europejskie.

Londyn, 23 kwietnia. Wczoraj rano w Ipswich i w kilku innych miejscach wschodnich hrabstw czuć się dało dość silne trzęsienie ziemi — zwłaszcza zaś w Colchester, gdzie wiele domów zostało uszkodzonych, a wieża kościelna runęła. Trzęsienie trwało 30 sekund. Z ludzi nikt nie zginął.

Londyn, 23 kwietnia. Izba gmin odrzuciła wniosek rządu o nieprzyjęcie zmiany przez Izbę lordów w artykule pierwszym billu o przywozie bydła dokonanej, a przyjęła wniosek Dodsona, żądający odłożenia rozpraw, aby rząd na nowo mógł zająć stanowisko wobec przedłożenia.

Konstantynopol, 23 kwietnia. Następca tronu Rudolf i arcyksiężna Stefania zwiedzili wczoraj ponownie bazar Stambulski, a następnie udali się do ministeryum wojny i obecni byli przy przeglądzie wojska. Wieczorem wielka uczta na pokładzie statku Miramare — wszystkie okręty będą oświetlone. Cesarzewiczowstwo przenocują na Miramarze a o drugiej godzinie po północy wyruszy statek do Mudenii, gdzie na przybycie gości oczekują wszyscy urzędnicy vilajetu Brussa. W Brussie odbywają się wielkie przygotowania. Ulice Mudenii i Brussy zostały odświeżone. Pałac rządowy w Brussie, przeznaczony na rezydencyą dla arcyksiążęcej pary odnowiono i umeblowano na nowo.

Wystawa produktów w budynku chodowli jedwabników została urządzona. Brussa będzie ozdobiona chorągwiami. Przy pożegnaniu z sułtanem, gdy następca tronu gorąco dziękował za nadzwyczajną gościnność, wyraził sułtan życzenie, aby statek Miramare w powrocie z Brussy zatrzymał się na krótki czas na Bosforze, by mógł jeszcze przesłać pożegnanie odjeżdżającym cesarzewiczostwu.

Kair, 23 kwietnia. Według listu Sigler-paszy z Korosko, trzy tysiące ludzi przybyło z Chartum przed zupełnem zamknięciem przez powstańców, sześćset z tych osób przybyło do Korosko i wysłane zostaną na północ.

Kair, 23 kwietnia. (Doniesienie *Standarda*). Nubar stanowczo odmawia dalszego sprawowania urzędu, jeśli Berber nie otrzyma natychmiastowej pomocy. Z tego powodu Wood przygotowuje jak najspieszniejsze wysłanie wojska. *Daily Telegraph* otrzymuje z Kairu wiadomość: Wczoraj krążyła pogłoska, iż Berber dostał się w ręce nieprzyjaciół.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 kwietnia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·90	79·9
„ 5% austr. nieopodat.	95·55	95·45
„ srebrna . . .	81·2[illegible]	81·[illegible]5
„ złota	10[illegible]·85	100·75
6% Renta złota węg. .	[illegible]22·55	122·35
4% Renta złota węgierska . .	91·90	91·60
Losy z r. 1860	[illegible]·—	126·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	853·—	855·—
„ kredytowe austr. . . .	321·40	320·60
Londyn	121·45	121·45
Napoleondor	9·6	9·64
Lombardy	143·50	143·25
Losy z r. 1864	171·25	171·25
Akcye Karola Ludwika . . .	288·75	288·25
Akcye Lwow. Czer.	184·50	184·75
Akcye kol. węg. półn. wsch. . .	161·70	161·50
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	115·80	115·75
Akcye kol. Kosz. Bogum. . . .	149·—	49·—
Akc. kol. półn. zach. austr. . . .	184.—	184·—
6% Listy zast. hipot. gal. . . .	101·75	101·80
6% Listy zast. gal. zakł. kred. .	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej. . .	178·25	178·—
Marki	59·45	59·45
Ruble	125·—	125·—
Dukat	5·73	5·73
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 23 kwietnia 1884.		
Banknoty austryac.	168·30	168·50
Wiedeń	168 —	167·90
Warszawa	209·80	210·80
Ruble	210·25	210·60
5% Listy zast. król. polsk. . . .	63·90	64·20
4% likwidacyjne	56·85	56·60
Akcye Karola Ludwika . . .	122·—	122·—
„ kredytowe . . .	541·50	540·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kraków, dnia 23/4.		płacą	żądają
Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	124 25	126 25
Marki niem. złote lub pap. . .	„ 100 mar.	59 —	59 60
Kupony srebrne		99 50	— —
Dukat nowy ważny		5 67	5 77
20-to Frankówka złota		9 56	9 57
6% Pożyczka kraj. galic. .	za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „	100	99 70	100 70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem. . . . (bez bieżącego kuponu, który się dolicza)		90 50	91 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.		86 —	87 —
6 „ „ „ Banku Hip. . . .		101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%		100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat		97 50	98 50
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli	100	99 20	100 25
4 „ „ likwid. „ . . „ „	100	87 —	88 25
Lwów, dnia 22/4			
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł.	200	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł.	100	99 50	100 65
4 „ „ „ „ „ „	100	92 50	94 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „	100	101 60	102 60
5 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „	100	— —	— —
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat „		— —	— —
6 „ „ „ Banku włościan. . za zł.	100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.		99 65	100 65
Warszawa, dnia 22/4.			
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)		— —	100 10
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs.	100	— —	89 —

		płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.		— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „		— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III „		— —	93 50
Wiedeń, dnia 22/4.			
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr.	100	79 95	80 05
4⅕ „ „ „ srebrna . . „ „	100	81 05	81 20
4 „ „ „ złota . . „ „	100	100 75	100 95
4 „ „ „ pap. nowa . „ „	100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr.	100	124 —	124 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	136 75	137 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	144 25	144 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „	100	171 25	171 75
— „ „ 1864 bez % puł „ „	100	171 25	171 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt.	1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6% Renta złota węgierska . za złr.	100	122 35	122 50
5 „ „ srebrna „ . „ „	100	91 65	91 80
5 „ „ pap. „ . „ „	100	88 45	88 60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „	100	100 40	100 70
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „	100	115 50	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „	100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „	100	116 10	116 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE			
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr	100	100 —	100 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „	100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „	100	99 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „	100	101 25	101 75

		płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI			
5% Losy Donau Regulir. z 1870 na sztukę	1	114 25	114 75
5 „ „ „ 1878 „	1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „	1	32 60	33 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „	1	22 90	23 30
LISTY ZASTAWNE.			
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr.	100	96 70	97 20
3% „ „ „ „ „ pr. „	100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „	100	101 60	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „	100	100 75	100 90
5 „ „ „ „ „ „ „	100	98 —	99 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „	100	98 —	89 -
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „	100	100 —	100 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „	100	97 75	98 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „	100	101 65	102 20
5% „ (Rust.) Banku włośc. „	100	98 50	98 75
5 „ „ Banku austr.-węg „	100	102 30	102 80
4½% „ „ „ „ „	100	100 90	101 10
4% „ „ „ „ „	100	94 45	94 70
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5% Albrechta . na 300 złr. za złr.	1	100 30	100 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „	10	107 —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „	100	100 25	100 75
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „	100	100 75	101 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „	100	97 50	98 —

		płacą	żądają
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr.	100	99 75	100 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „	100	76 30	77 80
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „	100	122 75	123 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „	100	97 60	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę	1	185 50	186 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „	100	99 —	99 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr.	100	96 90	97 40
LOSY.			
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.		176 50	177 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k.		40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.		111 50	112 50
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a.		— —	20 —
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k.		19 50	20 —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.		17 50	18 —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a.		23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.		41 25	— —
Palfy. . . . . . na 40 złr. m. k.		37 75	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.		12 75	13 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.		6 50	6 65
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.		19 50	20 50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k.		52 75	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.		21 60	22 10
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k.		47 25	48 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.		21 50	22 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.		126 —	127 —
4% „ . . na 50 złr. w. a.		65 —	67 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k.		28 50	29 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.		37 75	38 25

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	120 20	120 60
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	110 —	110 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	321 10	321 45
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	319 25	319 75
5 „ Landerbank . . . . na 100 złr.	113 —	113 25
5 „ Austro-węgierski . . . na 600 złr.	851 —	852 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	109 10	109 45
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	177 —	176 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2546 —	2552 -
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 50	208 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	289 50	290 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	148 50	149 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	184 75	185 25
5 „ Rudolfa . . . . na 200	180 75	181 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	177 75	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316 —	316 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	144 —	144 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 78	5 75
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 63	9 64
20-to Markówka . . . . . „ „	11 89	11 91
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 92	9 94
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 94	10 96
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 15	48 15
Ruble papierowe . . . . „ 100 „	125 50	125 75

Dobra

około 300 móg kwadr. **do sprzedania** za dopłatą 12,000 złr. w. a. do długu bankowego około 12,000 wynoszącego. Bliższych szczegółów żądać pod adresem: **J. S. 100,** poste-restante, Podgórze, Galicya. 413 1 5

Propinacya

Wojnicz, Zamoście, Ratnawy,
jest z wolnej ręki zaraz
do wydzierżawienia.
Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr Wojnicz. 412 1 3

WODĘ KOLONSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"
Konst. Wiszniewskiego
2472 19 24 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Solitera (tasiemca) z głową

usuwa wpół godziny lekarstwo bez smaku, łatwe do brania i przyjemne. **Za skutek ręczy się.** Cena jednej dawki złr. 6 ct. 50. Prawdziwego leku dostać można tylko w **St. Georgs Apotheke, Wien V., Wimmergasse 33,** gdzie należy przesyłać zamówienia. 41 14 24



2392 30

Do Nizin, poczta **Gawłuszowice,** poszukuje się 402 2 3
ekonoma,
kawalera, od św. Jana b. r. — Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

25 30 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się dnia 12 maja b. r.
w dobrach Zaleszany
w powiecie tarnobrzeskim sprzedaż inwentarza w drodze licytacyi.
Sprzedane będzie:
28 (dwadzieścia ośm) krów;
12 (dwanaście) jałówek, wszystkie rasy tryburgskiej czarno srokate;
32 (trzydzieści dwa) woły robocze;
32 (trzydzieści dwa) konie robocze i
28 (dwadzieścia ośm) koni młodych 1 i 2 letnich.
Najbliższa stacja kolei jest Rzeszów. Bliższych szczegółów udzieli zarząd dóbr Zaleszany poczta Rozwadów. 362 3 5

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** przy Wydziale powiatowym w **Ropczycach,** z roczną pensyą 1000 złr. w. a. rozpisuje się konkurs z terminem do **8 maja b. r.**
Posada będzie na razie prowizoryczną. 385 4 5
Podania własnoręczne z dowodami uzdolnienia adresować należy do Prezydyum Wydziału powiatowego w Ropczycach.
Z Wydziału powiatowego.
Ropczyce, d. 15 kwietnia 1884.

Młoda Niemka

poszukuje miejsca przy dworze na wsi do gospodarstwa lub zajęć domowych. Listy pod adresem: **C. N.** poste-restante Cieszyn, Śląsk austr. 398 3 3

Krowianka świeża

jest do nabycia **każdego czasu**
w aptece pod Białym Orłem
A. SIEDLECKIEGO
w Krakowie. 267 6 10

Nauczyciel z zawodu, ze znajomością rzeczy **przygotowujący do szkół** i z wiarogodnemi poleceniami poprzednich domów, **życzyłby sobie** umieszczenia w obywatelskim domu na wsi zaraz. Adres: Nauczyciel **L. T. K.** w Adm. „N. Reformy". 345 6

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami
KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT
Rynek 43, linia A-B. 88 32
Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Ważne dla
PP. Kupców i Subjektów!

Pośredniczę w umieszczaniu **subjektów handlowych** we wszelkich gałęziach tegoż zawodu.
Feliks Bielikiewicz,
agent handlowy
Kraków, ul. Floryańska, 38. 394 2 3

Dwóch młodych **subjektów,** uzdolnionych w swoim zawodzie, z chlubnemi świadectwami, poszukują posad.
Znajdą umieszczenie **trzej uczniowie,** chcący się poświęcić zawodowi handlowemu. Odpowiednia kwalifikacya i przyjemna powierzchowność jest pożądana.

Modele paryskie.
MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowi, Sukiennice Nr. 19, poleca **na sezon letni** wielki wybór kapeluszy damskich, kwiatów paryskich, piór strusich i fantazyjnych po cenach bardzo przystępnych, oraz
pracownię sukien damskich.
377 4 14
Modele paryskie.

Róże pieniowe

(sztamowe), najulubieńsze karlsbadzkie gatunki z małemi koronami, kwitnące w czerwcu, 12 sztuk najrozmaitszej wielkości złr. 12.
Wieńce i bukiety
wysyłają się bezustannie za zaliczką pocztową.
Z uszanowaniem
Karol Freege,
ogrodnik handlowy w Krakowie
262 6 6 ul. Lubicz 30.

Pan Rafał Girard de Vasson,

Magister Prawa, mieszkający w Paryżu, rue d'Assas nr. 6, podejmuje się uzyskiwania wierzytelności we Francyi i w Algierze prowadzenia procesów i załatwiania spadków.
Korespondencyę można prowadzić **po polsku.** 382 3 4

Marya z Jarczyńskich JAWORSKA

uczennica Konserwatoryum warszawskiego,
udziela lekcyj 1294 10 10
śpiewu i gry na fortepianie.
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od g 3 do 4 po południu

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin** z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.
125 **M. Waszkiewicz.**

Magister farmacyi

Polak, z wyższem wykształceniem i kilkunastoletnią rutyną kierownika, najlepszemi dowodami swej działalności opatrzony, chciałby jedynie z zamiłowania fachowego, znaleźć odpowiednie umieszczenie, bez względu na warunki, których określenie przyjmuje pod znakiem: **„Magister farmacyi"** w Krakowie, ulica Długa, l. 38, piętro 2, front. 417 1 3

Maszyny rolnicze

wszelkiego rodzaju poleca fabryka **„Umrath"** po cenach oryginalnych fabrycznych. — Skład w **Krośnie** u **Jana Lazarowicza.** 2464 3 3

Dom Handlowy J. Wentzl w Krakowie

Odnośnie do ogłoszenia Banku Polskiego w Warszawie przyjmuje zlecenia dla wyrobienia nowych arkuszy kuponowych do
Obligów Skarbowych i Listów Likwidacyjnych
Królestwa Polskiego,
licząc $1/5\%$ do $1/2\%$ w stosunku do sumy, bez żadnych innych kosztów.
Kraków, dnia 1 kwietnia 1884 r. 324 10 20

Z dniem **1 maja 1884** otwiera się
w Krakowie
HOTEL EUROPEJSKI.

Nowo zbudowany, obok dworców kolei żelaznej północnej Cesarza Ferdynanda i galicyjskiej Arcyksięcia Karola Ludwika, przy stacyi kolei konnej, mieszczący w sobie około 80 pokoi, gustownie i wygodnie urządzonych z stajniami i ogrodem. — Pokoje od 60 ct. za dobę i wyżej; dłuższy pobyt po zupełnie niskich cenach.
Oddając go do użytku, Zarząd dołoży wszelkich starań, aby obok cen umiarkowanych, czystości, wygód i punktualnej usługi, zasłużył na łaskawe względy Szanownych Gości.
414 1 10 **Zarząd Hotelu.**

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**
KRÓLA Szwedzkiego
uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela
BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.
1117 57

W niedzielę dnia 4 maja 1884
odbędzie się o godzinie 5 popołudniu
w sali szkolnej
Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego w Cieszanowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Rady nadzorczej.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1883.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1go stycznia do 31 grudnia 1883.
4. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1883.
5. Wybór 12 członków Rady nadzorczej.
6. Zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcyi na lat trzy.
7. Wnioski Członków i Rady nadzorczej.
8. Zmiana Statutu § 24.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie.
Stow. zar. z nieogr. poręką.
Przewodniczący 4 8 1 Sekretarz
Ks. Józef Kozik. *Jakób Petryszak.*

!Zmiana lokalu!
Zmiana lokalu. Zmiana lokalu.
Z dniem 16 kwietnia b. r.
przeniósł niżej podpisany swój
Skład piwa
Okocimskiego i zagranicznego
z ulicy Sławkowskiej Nr. 22
na ulicę **Ś. JANA Nr. 5 na dole,**
(gdzie dawniej był skład piwa tenczyńskiego).
Z uszanowaniem
355 7 8 **J. Ripper.**
!Zmiana lokalu!

Pracownia sukien i kapeluszy

ulica Wiślna Nr. 9,
przyjmuje nadal obstalunki i wykonywa w najkrótszym czasie.
325 6 6 **Klementyna Chojecka.**

BERLIN. — Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. — PETERSBURG.

JANA HOFFA
piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.
Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA
piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.
Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochrony prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

PODPISY:
Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. Mark — H. Jude sekretarz.

JANA HOFFA
zgęszczony wyciąg słodowy.
Dla cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani. — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po złr. 1·12 i 70 cnt.

JANA HOFFA
czekolada słodowa.
Bardzo posilna i wzmacniająca dla osób słabych i nerwowych. Jest bardzo smaczna i szczególniej do polecenia, jeżeli użycia kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka $1/4$ kilo złr. 1·80, c. 90 i 60, $1/2$ kilo złr. 2·4 , 1·60 i 1.

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane. | **Firma założona 1847.**

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana
JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,
nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse. 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Walles, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej. Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi bona Angielska, rodzina Metternichów, Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, Romer J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy profesorów, doktorów Bambergera, Schöffera, Schnitzlera, Granichstättena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Görz, 2 kwietnia 1883 r.
Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił,** wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.** Z szacunkiem
Konstanty kawaler **Dąbrowski,** c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.
Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc,** który zdawał się opierać wszelkim używanym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wybory lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową. Z wysokim szacunkiem
Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z wyciągu słodowego.
Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884. r.
Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszną.**
Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r. Z szacunkiem
J. Rewakowicz, proboszcz.

Arco w połudn. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.
Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak, że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi słuszną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 1 funtów słodowej czekolady zdrowotnej Nr. 1. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.
Medikon pod Wetziko (w Szwajcaryi). Z wysokim szacunkiem
Elżbieta Ramp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czekolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Stosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu" 163 25 36

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czekolady słodowej. Hrabina v. **Alten,** hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czekoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gl. Rynek 41. W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch, kupiec;

w BOCHNI J. Miebnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zauderer apt., w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzenicki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszyński; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Bręglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; Schaitter et Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Rynczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., w STRYJU D. J. Nussenblatt et Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner et Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż. | Londyn. | Budapeszt. | Grac. | Hamburg. | Frankfurt n. M. | Nowy Jork.